Nr. 310 (1432). Warszawa, Środa 16 Listopada 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **20** mk.—na prowincji **20** mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

W sprawie ustawy wyjątkowej.

Przemówienie posła tow. Perla.

HISTORJA PROJEKTU.

Wysoki Sejmie! Projekt Ustawy, który leży przed nami, ma już swoją historję. Jak wiadomo Związek Ludowo - Narodowy zgłosił Wysokiemu Sejmowi projekt, na podstawie którego komunizm został uznany w czambuł za zdradę stanu i jako taki miał być karany. Wniosek ten Komisja prawnicza, idąc za Ministrem Sprawiedliwości, który był zdania, że Ustawa wyjątkowa jest niepotrzebna, że środki represyjne, które dają obowiązujące kodeksy karne są wystarczające, — otóż Komisja Prawnicza, idąc za tem wskazaniem, projekt Ustawy wyjątkowej odrzuciła i poprzestała na przedłożeniu Sejmowi rezolucji, wzywającej władze sądowe do ścigania komunistów na podstawie istniejących ustaw. Sejm jednakże na wniosek p. Skulskiego sprawę całą odesłał znów do Komisji, tym razem do połączonych Komisji: Prawniczej i Administracyjnej. Minister Spraw Wewnętrznych, p. Downarowicz, oświadczył, że w sprawie tej wystąpi z projektem rządowym.

I oto mamy przed sobą ten projekt rządowy. Jednakże Rząd zapowiedział oprócz tej ustawy wyjątkowej jeszcze jedną ustawę wyjątkową, tym razem specjalnie przeciwko komunistom. Mamy tedy dwa grzyby w barszczu. Jakże możemy rozpatrywać jedną ustawę wyjątkową bez drugiej? Aby uświadomić sobie znaczenie tych ustaw i ich stosunek wzajemny, trzebaby je skonfrontować, trzebaby je traktować razem. Tymczasem mamy tę ustawę o stanie wyjątkowym traktować osobno.

ZAMIAST WYKONYWANIA KOSTYTUCJI — ZAWIESZANIE KONSTYTUCJI.

Ale, proszę panów, pomijając ten wzgląd, przejdę do samej rzeczy. Ten projekt ustawy wyjątkowej powołuje się na § 124 Konstytucji naszej, to znaczy na §, który mówi o zawieszeniu Konstytucji. Jest to rzecz dla naszego rządu charakterystyczna, że pierwszy projekt ustawy, opierający się na paragrafie Konstytucji, jest projektem zawieszenia Konstytucji. Sejm dał Rządowi termin roczny, w ciągu którego prawodawstwo ma być przystosowane do Konstytucji. Dotychczas jednak Rząd żadnego, absolutnie żadnego projektu przystosowania prawodawstwa carskiego, kajzerskiego do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej nie wniósł. Nie mamy żadnej ustawy, któraby nadawała konkretne znaczenie wolnościom i prawom politycznym, w Konstytucji naszej wyrażonym. Jeżeli § 124 mówi, że może nastąpić wyjątkowe zawieszenie praw obywatelskich, mianowicie wolności osobistej, nietykalności mieszkań, wolności prasy, tajemnicy korespondencji, prawa koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń, — to konstatuję, że dotychczasowe rządy nie wniosły żadnej ustawy, któraby reglamentowała jakąkolwiek z tych wolności. Te wszystkie wolności są na papierze, natomiast pozostają w sile wszystkie przepisy przeciwko prasie, przeciwko zgromadzaniu się, przeciwko wolności słowa i t. d., które zawierają dotychczasowe kodeksy zaborcze. Jeżeli są jakie przepisy normujące wolność zgromadzeń, stowarzyszeń i związków pracowniczych, to datują się one z czasów rządu Moraczewskiego i zostały wydane jako tymczasowe dekrety. Muszę tu skonstatować, że nasza twórczość prawodawcza w zakresie prawno-publicznym, jeżeli chodzi o szczegółowe ustawy, wyczerpała się z ustąpieniem rządu Moraczewskiego (Głos na lewicy: Tak jest). Żaden z następnych rządów nie wniósł żadnej ustawy, któraby dawała konkretny wyraz prawom i wolnościom czy to osobistym, czy publicznym. Rząd przychodzi do nas i powołuje się na ten artykuł Konstytucji, który mówi o zawieszeniu Konstytucji. Jest to rzecz, powtarzam, niezmiernie charakterystyczna dla całego postępowania naszych władz rządowych, które wprawdzie uznają na papierze Konstytucję, ale idą innemi śladami, idą stale śladami samowoli administracyjnej, idą śladami bezprawia politycznego.

OBCHODZENIE KONSTYTUCJI, NAWET § 124.

Ale czy rzeczywiście projekt p. Downarowicza odpowiada § 124 Konstytucji?

Proszę panów, w § 124 Konstytucji czytamy, że zasady zawieszenia wolności obywatelskiej, określi bliżej ustawa o stanie wyjątkowym. A zatem Konstytucja włożyła na Rząd obowiązek, między in., opracowania ustawy regulującej stan wyjątkowy. Tymczasem my mamy tutaj do czynienia z ustawą w sprawie **„Tymczasowych zarządzeń w przedmiocie zwalczania knowań przeciwpaństwowych“**. Tego uprawnienia Konstytucja Rządowi nie dała, Konstytucja nie dała Rządowi uprawnienia do wnoszenia Tymczasowych zarządzeń. Konstytucja nakazała Rządowi tak samo w tej sprawie wyjątkowej, jak i w sprawach normalnych, konstytucyjnych, przygotowanie stałych ustaw. Ale Rząd żyje z dnia na dzień, Rząd bynajmniej nie dba o to, aby ustalić nasze stosunki, Rząd nie patrzy dalej swego nosa, Rząd występuje z tymczasową ustawą. Już to samo jest naśladowaniem postępowania biurokracji rosyjskiej, która sprawiła, że stan tymczasowości był najbardziej stałym stanem w państwie rosyjskiem. Jeżeli Rząd zamiast stałej ustawy, któraby normowała przepisy Konstytucji te czy owe, przychodzi do nas raz jeszcze z ustawą o tymczasowych zarządzeniach, to to dowodzi, że Rząd polski jeszcze nie przyzwyczaił się do tego, iż społeczeństwo chce już wyjść z tego okresu wojennego, z tych pierwocin państwowości polskiej, kiedyśmy w każdej dziedzinie mieli tymczasowe zarządzenia. Dlaczego p. Downarowicz nie miał odwagi, czy może nie miał dość wykształcenia prawniczego, aby opracować — zgodnie z Konstytucją — stałą ustawę o stanie wyjątkowym, dlaczego chce tymczasowych zarządzeń? Być może, że to jest b. wygodna nazwa, która, zdawałoby się, rozgrzesza rozmaite głupstwa i czyni je bardziej zdatnemi do przyjęcia, bo wtedy mówi się: to jest przecież tymczasowe zarządzenie, to nie jest tak straszne... Ale wiemy o tem, że tymczasowe zarządzenia, jak to w Rosji było za dawnych carskich czasów, są najbardziej stałe i mam wrażenie, że nasza administracja tym jak i innym tradycjom dawnych carskich rządów jest niezmiennie wierna. Ale w tej nazwie „Tymczasowe Zarządzenia“ ukrywa się zapewne jeszcze coś innego.

Konstytucja powiada, że zarządzenia wprowadzające stan wyjątkowy wydaje Rada Ministrów, jednakże są one nieważne bez natychmiastowego zatwierdzenia Sejmu.

Otóż § 1 tego projektu pod tym względem, w tej kapitalnej dziedzinie pozostawia kwestję niejasną. Czy Rząd rozumie, że przez przyjęcie tej ustawy otrzymuje już upoważnienie Sejmu do stosowania, do wprowadzania stanu wyjątkowego, bez Sejmu. Może w tym właśnie celu nie napisano w nagłówku ustawy, że dotyczy ona stanu wyjątkowego. Bo stan wyjątkowy — według Konstytucji — wymaga zatwierdzenia przez Sejm. Ale art. 1 jest sformułowany tak niejasno, zapewne umyślnie, aby wyglądało na to, że po przyjęciu tej ustawy, Rząd ma prawo własną władzą zaprowadzić stan wyjątkowy, gdzie mu się podoba i na tak długo, jak mu się podoba.

W każdym razie art. 1 projektu jest tak zredagowany, że daje już nie furtkę, ale całą bramę Rządowi dla wprowadzenia konia trojańskiego stanu wyjątkowego bez zgody Sejmu.

Wobec tego, co powiedziałem, ustawa ta nie może opierać się na § 124 Konstytucji, w tem brzmieniu, jakie jej nadaje szczególniej art. 1; znajduje się ona w wyraźnej z Konstytucją sprzeczności.

SYSTEM ADMINISTRACYJNEJ SAMOWOLI.

Proszę panów, cóż oznacza ta ustawa wyjątkowa? Oznacza ona powrót do bardzo dobrze znanego nam rosyjskiego systemu administracyjnej samowoli, do tego systemu, przy którym sądy są wyłączone, natomiast ściganie pewnego rodzaju przestępstw zostaje oddane władzom administracyjnym, nietylko ściganie, ale i karanie.

Jest to znany system administracyjno-policyjnej samowoli, pod którego uciskiem żyliśmy tyle dziesięcioleci, który nam dokuczał w Polsce niepodległej podczas wojny, a który obecnie p. Downarowicz chce zrobić stałym stystemem rządzenia Polską. Proszę panów, Konstytucja, przewidując okresy wyjątkowe, kiedy pozwala zawieszać przepisy wolnościowe, nie daje jednak upoważnienia do oddawania życia i wolności wszystkich obywateli w ręce policji. Zupełne wyeliminowanie sądownictwa — oznacza to rządy policyjne w całem bezwzględnem znaczeniu tego słowa.

PRZECIWKO CAŁEMU SPOŁECZEŃSTWU.

Proszę panów, jeżeli skarżymy się w normalnych warunkach na brak praworządności w Polsce, jeżeli skarżymy się na to, że każdy, kto ma choćby cząsteczkę władzy w ręku, władzy tej chętnie nadużywa; jeżeli wiemy, że u nas urzędnik prawie nigdy za swoje nadużycia, choćby najgorsze, nie odpowiada, to cóż powiemy o ustawie, która ma z tej policji zrobić w Polsce jedyną potęgę? Powiedziane jest w projekcie, że zarządzenia wyjątkowe stosowane być mają wobec osób, które podejmują przygotowywują lub popierają działalność, wskazaną w artykule pierwszym, to znaczy działalność zagrażającą państwu, jego konstytucji, albo bezpieczeństwu publicznemu. Zapytuję się, jak to? Czy osoby, oskarżone o knowania przeciw państwu i podkopywanie państwa, mają na sobie doświadczyć tylko łagodnej administracyjnej kary trzymiesięcznego aresztu? Czyż to ma być walka o bezpieczeństwo państwa, o obronę Konstytucji, że przestępcy przeciwko tej Konstytucji będą karani trzymiesięcznym aresztem? Oczywiście — nie. Ale bo też wtedy, kiedy mówimy o administracyjnej wszechwładzy, chodzi nie o przestępców, nie o ludzi, których się oskarża na podstawie wystarczających dowodów prawnych. Tu chodzi o ściganie wszystkich, kogo policja uzna za podejrzanego, tutaj nie chodzi o ściganie przestępców, albo podejrzanych o przestępstwa. Tu chodzi o podejrzanych, a wiadomo, że jeśli policji da się władzę ścigania podejrzanych, to całe społeczeństwo będzie dla niej podejrzane, to w takim razie bez żadnej ceremonji, na podstawie donosu, na podstawie widzimisię pierwszego lepszego ajenta policyjnego, na podstawie często zemsty osobistej będzie się ludzi aresztowało, wsadzało do więzienia, albo też wysiedlało z miejsc ich zamieszkania i znanym rosyjskim sposobem wskazywało im miejsce zsyłki.

To już nie jest ustawa, przeciwko której my również występujemy, ustawa, mająca na celu ściganie tego, czy innego kierunku. To jest polecenie aresztowania dane w rękę policji w stosunku do całego społeczeństwa! Tu niema żadnych ograniczeń, żadnej kontroli, żadnych gwarancji i żadnej odpowiedzialności władz policyjnych. W ten sposób Sejm miałby ustalić te porządki, przy których legalizuje się wszelkie policyjne bezprawia, wszelkie zamachy administracyjne na prawa przysługujące w Republice obywatelom. Czy mało jeszcze mamy tych nadużyć, czy na każdym kroku nie widzimy, że nie zasady Konstytucji republikańskiej, ale dawne carskie: „dzierżi i nie puskaj“ przewodniczy w naszem życiu administracyjnem. Z tego całego odmętu, którego przykłady każdy może sobie przypomnieć, pozwolę sobie tylko kilka przytoczyć. Przecież u nas były takie wypadki, że odbywano rewizję w księgarni w poszukiwaniu jakichś zabronionych książek i zatrzymywano wszystkich obecnych w księgarni, którzy przyszli po zakup książek i trzymano po kilka gadzin — rzecz, która w każdem państwie konstytucyjnem byłaby czemś niesłychanem. Ale u nas jest rzeczą zwykłą, że gdy policja szuka kogoś, czy bolszewików, czy emigrantów z Rosji, którzy bezprawnie przybyli do kraju, wtedy idzie do restauracji, cukierni, na ulicę i wszystkich przechodniów aresztuje. To są te obyczaje policyjne, które pan Minister Downarowicz chce uczynić kanonem praktyki rządowej w Polsce. Nie dawno zaszedł tego rodzaju wypadek, że pewien przemysłowiec, który był świadkiem w pewnej sprawie w Otwocku, nie stawił się w pierwszym terminie na sprawę, ponieważ był, zdaje się, zagranicą. I cóż się dzieje? Otóż wydaje się polecenie aresztowania tego przemysłowca. Policja w Warszawie aresztowała go na 2 dni przed terminem sprawy; 2 dni ten człowiek siedział w areszcie i po 2 dniach odstawiono go w asyście policji do sądu w Otwocku. Tak u nas rozumieją wolność obywatelską. I to się stosuje w danym wypadku do burżuazji. Nie potrzeba mówić, jak to odbija się na robotnikach; jaka jest samowola policji i władz administracyjnych podczas strajków, zwłaszcza kiedy chodzi o strajki na wsi, tam gdzie brak dostatecznej kontroli, tam gdzie każdy policjant uważa się za samowładnego pana. Wiemy jakie rozpasane orgje prześladowań dzieją się podczas strajków rolnych i przypomnę chociażby wypadek podczas ostatniego strajku rolnego w Poznańskiem, kiedy wojsko katowało robotników. A tutaj widzieliśmy niedawno pochód inwalidów, któremu pan prezydent ministrów zapewniał, że policja nie będzie stawiała mu przeszkód. Tymczasem co się stało? Policja, która zawsze się na to w tych wypadkach zjawia, ażeby ład zakłócać i porządek naruszać, policja zmasakrowała tłum.

Były tu inne pochody, które szły pod Sejm, odbywały się one w zupełnie wzorowym porządku, nikt nie zakłócał spokoju. Cudzoziemiec, któryby do nas przyjechał i widział te tłumy stojące przed Sejmem, słuchające przemówień i zachowujące się całkiem spokojnie, słusznie mógłby powiedzieć, że u nas panują stosunki idylliczne, że u nas panuje spokój. I tak jest zawsze, kiedy policja nie wtraca się, kiedy nie przychodzi szabla policyjna, ażeby właśnie wywołać nieporządek, ażeby ludzi drażnić i prowokować.

Konferencja kolejowa P. P. S. odbędzie się w środę, d. 16 listopada r. b. o godz. 6 wieczorem z udziałem tow. posła Moraczewskiego. Wstęp za legitymacją partyjną.

WIELKA KARTA BEZPRAWIA.

Proszę panów, jeżeli takie rzeczy dzieją się na każdym kroku w normalnych, zwykłych czasach, wtedy, kiedy niema ustawy wyjątkowej, to cóż będzie wtedy, kiedy pan Downarowicz tryumfalnie zakomunikuje swoim podwładnym: Oto macie wielką kartę wolności rozbijania pochodów, zamykania zgromadzeń, rozwiązywania stowarzyszeń, aresztowania i wysiedlania ludzi, cóż będzie? Czyż tedy nadużycie i bezprawie nie wedrze się tak głęboko w nasze życie i tak je zgangrenuje, że żadne wysiłki nie pomogą, ażeby to, co się stało ulegalizowanym obyczajem władz, ustąpiło miejsca nowoczesnym europejskim porządkom. A my wciąż żyjemy, jeżeli nie w stanie wyjątkowym, to w tęsknocie i dążeniu do tego stanu wyjątkowego i nasi ministrowie spraw wewnętrznych nie wzięli do serca przestrogi Cavoura, że na podstawie stanu wyjątkowego może rządzić nawet osioł (brawo), do serca nie wzięli tej przestrogi i uważają się za szczególnie mądrych jeżeli z tego rodzaju kagańcowym projektem występują i pod wszystkiemi względami naśladują dawne wzory rosyjskie. Tak, proszę panów, pod wszystkiemi względami naśladuje się te dawne wzory rosyjskie. Nawet w tem, że policja indagując podejrzanych o przestępstwa polityczne, zresztą pierwszego lepszego aresztowanego na ulicy, pyta przedewszystkiem: czy pan się zajmuje polityką i jakie są pańskie przekonania polityczne. To, co odziedziczono po dawnych carskich ochrannikach, to praktykuje się w taki sam sposób u nas, w Niepodległej Rzeczypospolitej demokratycznej. Projekt p. Downarowicza zmierza nie do czego innego, jak do uświęcenia tego stanu rzeczy, przy którym każdy komisarz policyjny, każdy agent policyjny może każdego na ulicy aresztować i zapytać: czy pan zajmuje się polityką i jakie są pańskie przekonania.

Proszę panów, z jakiego powodu jest ta tęsknota, to żarliwe pragnienie ustaw i stanów wyjątkowych? Przecież nasz kraj, który w takich trudnościach powstał do życia, który obok siebie ma bolszewizm, ten kraj odznaczał się naogół przedziwnym spokojem. Jeżeli się krew lała, to przelewała ją policja i wojsko. U nas nie było rozruchów i buntów poważniejszych, u nas tłum nie rzucał się na władze, u nas wprost przeciwnie, władza korzystała nieraz ze zbiegowisk, aby popisywać się krwawemi masakrami. Wszyscy podziwiają ten spokój naszego ogółu robotniczego, naszych włościan, ale im bardziej lud jest spokojny, zrównoważony, im bardziej panuje nad sobą, tembardziej władze ośmielają się do karmienia go represjami. I rzecz szczególna, im większą zaprowadza się wolność paskowania, im większą swobodę mają lichwiarze i spekulanci w podnoszeniu drożyzny, tem większą niewolę policyjną rząd chce zaprowadzić. Dla tych panów, którzy psuli naszą walutę i podwyższali drożyznę, którzy starają się w dalszym ciągu psuć naszą walutę wtedy, kiedy ona się podnosi, utrzymując ceny na dawnym poziomie, lub podnosząc je nawet, dla tych wszystkich jest ze strony Rządu zupełna tolerancja. Rząd dając paskarzom „wielką kartę wolności“ wyzysku, daje jednocześnie kartę wolności policji dla prześladowania wszystkich, którzy się policji wydają niebezpiecznymi.

NIESŁYCHANY PARAGRAF.

Proszę panów, w tej ustawie jest jeszcze jeden artykuł, art. 4, który zasługuje na szczególną uwagę. Powiedziano tam: „Stosowanie zarządzeń z art. 2, lit. a, b, c, pociąga za sobą dla osób niemi dotkniętych zawieszenie na odnośny okres czasu prawa wykonywania wszelkich funkcji publicznych, pochodzących czy to z wyboru, czy z nominacji, oraz prawa wykonywania uprawnień przemysłowych i handlowych“. Powiedziałem, że nasze władze naśladują ślepo dawne carskie metody, ale muszę im przyznać, że są one pomysłowe, wprowadzają bowiem to, czego nie było nawet za caratu, wprowadzają rzecz niesłychaną, która polega na tem, że jeżeli komisarz policji, czy starosta, uzna kogoś za podejrzanego i zamknie go w areszcie, to ten traci prawa obywatelskie. Jeżeli jest radcą miejskim, to nie może być radnym miejskim, jeżeli jest członkiem związku zawodowego, czy kooperatywy, czy jakiegokolwiek stowarzyszenia, to przestaje nim być do czasu, w którym go policja wszechmocna w areszcie czy na wygnaniu chowa. Nie dość tego, ten paragraf tyczy się i posłów, ponieważ pan Minister Downarowicz postarał się o to, żeby było powiedziane „wykonywania wszelkich funkcji publicznych, pochodzących, czy to z wyboru, czy z nominacji“, a więc i posła. Każdy komisarz policyjny może pozbawić każdego posła mandatu na czas trwania stanu wyjątkowego przez wysiedlenie z Warszawy. Ten paragraf znosi prawo nietykalności poselskiej, znosi Konstytucję!

Proszę panów, nie potrzeba dalej charakteryzować tego policyjnego dzieła, nie potrzeba dalej rozwodzić się nad tą próbą utrwalenia, uwiecznienia rządów policyjnych w Polsce, uczynienia z Republiki Polskiej Polizeistaatu, połączonego z moskiewskiemi nadużyciami.

PRECZ Z USTAWĄ WYJĄTKOWĄ!

Zwyczajem jest w naszym Sejmie, że pierwsze czytanie ustawy jest tylko formalnością. Ale w danym wypadku, kiedy chodzi o zawieszenie Konstytucji na rzecz tego rodzaju policyjnych przepisów, grożących całemu społeczeństwu, trzeba być szczególnie ostrożnym i zwalczać zło od początku.

Stawiam wniosek odrzucenia projektu ustawy bez odsyłania do Komisji.

Mały feljeton.

U źródeł zła.

Przed kilku dniami pojawiła się w „Robotniku“ skromna, krótka notatka o tem, że skutkiem bankructw na giełdzie w związku ze zwyżką marki, „aprowizatorowie“ niektórych prywatnych zrzeszeń i kooperatyw znaleźli się w kłopocie, albowiem „obracali“ na giełdzie pieniędzmi społecznemi. Ta drobna, szara notatka prowadzi nas do samego źródła zła w stosunkach gospodarczych naszego społeczeństwa i rządu. Nigdy zdanie: „jakie społeczeństwo taki rząd“ nie było bliższe prawdy, niż w tym wypadku.

Czytelnikom naszym znane są różne malwersacje, defraudacje i „nieścisłości“ rachunkowe, jakich dopuszczały się i jeszcze dopuszczają rozmaite wydziały i urzędy państwowe. Co w tych sprawach uderzyć musi przedewszystkiem obserwatora? Nadzwyczajna lekkomyślność szefów i zbrodniczy brak kontroli. Człowiek nie tyle jest złodziejem z natury, ile z powodu sprzyjających mu okoliczności. I naodwrót: człowiek nie tyle jest uczciwym i dobrym — jak twierdził Rousseau — z natury, ile również z powodu sprzyjających mu okoliczności. „Okoliczności“, niepozwalające albo pozwalające na przestępstwo, mają tu niezmiernie doniosłe znaczenie. Wśród przestępców o wiele więcej znajdziemy ludzi słabych, niż demonów świadomie dopuszczających się łajdactw. Środowisko uczciwe, t. zn. pilnie baczące, aby wszystko było w porządku, atmosfera etyczna, piętnująca zło i nie dopuszczająca doń przez ciągłą czujność, kontrolę, patrzenie na palce — słabego powstrzyma od występku, demonowi zaś przeszkodzi w zbrodni. Ale w tym zakresie właśnie u nas panuje nadzwyczajna lekkomyślność, tolerancja i obojętność. Jeżeli w ciągu trzech lat naszego życia wolnego było setki nadużyć, przestępstw albo nawet i zbrodni, popełnianych w różnych działach administracji i urzędów, to właśnie dlatego, ponieważ środowisko nasze społeczne i atmosfera jego „nie przeszkadzają złu“.

Z krzykiem mówi o tem wspomniana na początku szara notatka kronikarska o aprowizatorach zrzeszeń prywatnych. W jaki sposób dojść mogło do tego, aby ludzie, którym zrzeszenie jakieś oddaje do ręki kapitały na zakupy — grali temi pieniędzmi na giełdzie? W sposób bardzo zwyczajny. Członkowie danego zrzeszenia wpłacają sumy potrzebne na odpowiednie artykuły i sprawę uważają za załatwioną. Nikt się nie interesuje tem, w jaki sposób obdarzony zaufaniem wybraniec swój obowiązek obywatelski spełnia. Wszelkie, chociażby jaknajbardziej naiwne tłumaczenia wybrańca, dlaczego np. te zakupy tak długo trwają, przyjmowane są z ufnością. Któżby zresztą „ośmielił się“ podejrzewać szlachetnego z natury człowieka, szlachetnego, bo przecie podjął się i to najczęściej bezinteresownie „pracy społecznej“. Wybraniec zaś jest, dajmy na to, człowiekiem słabym. Dowiaduje się o fortunach, jakie robią rycerze giełdy. Dlaczegoby nie spróbować? Ma przecie w ręku kilkaset tysięcy. I próbuje. Pierwszy, drugi, trzeci raz wygrał. Hazard wciąga. Gra dalej. Z kilkuset tysięcy wygrał kilka miljonów. Tamte kilkaset tysięcy zwróci — a sam zostanie miljonerem. I wilk będzie syty i nawna koza cała. Wybraniec nie jest łajdakiem. On jest tylko człowiekiem słabym, a opinja jego mocodawców jest opieszała, gnuśna, obojętna. Naraz krach. Waluta poszła niespodziewanie w górę. Wybraniec został łajdakiem i jest kandydatem do kryminału.

Trzeba się ratować. Ogłasza się tedy w danem zrzeszeniu, w danej kooperatywie (tych t. zw. „kooperatyw“, które w gruncie rzeczy nie są współdzielniami, lecz zwyczajnemi sklepikami pod etykietką kooperatywy jest u nas mnóstwo), że można będzie zakupić np. węgla albo cukru, aby więc członkowie składali po 1.000, po 2, po 5 tysięcy mk. I owieczki składają. Wybraniec znowu dostał do rąk kapitaliki, którym obraca i dziury łata. Nikt go nie kontroluje, nikt nie sprawdza rachunków. Są w Warszawie instytucje społeczne t. zw. kooperatywy, w których przez całe lata nie przeprowadza się kontroli, albo raz na rok przed zebraniem ogólnem robi się rewizję i to dokonywaną przez ludzi, którzy w sprawach handlowych i finansowych są, jak tabaka w rogu. Nigdy prawie nie przeprowadza się kontroli przez fachowych, wyspecjalizowanych kontrolerów. W ten sposób wytwarza się atmosferę niejasną, mętną, która ze „słabych“ robi łajdaków, a dla łajdaków z „natury“ stanowi żywioł, w którym bezkarnie mogą rozwijać swe szachrajskie talenty.

Zrzeszenia społeczne są szkołą życia gromadnego, społecznego. Jeżeli atmosfera społeczna „nie przeszkadza złu“, jeżeli gnuśność, lekkomyślność, sentymentalizm sprawiają, że środowisko społeczne jest zabagnione, pełne nieodkrytych albo obłudnie pokrywanych nadużyć, matactw i złodziejstw, to funkcjonarjusze państwowi, wychowujący się w takiem niezdrowem powietrzu, muszą tak często, tak już nazbyt często, tak niebezpiecznie dla interesów całości często poddawać się „słabości“.

Funkcjonowanie machiny państwowej sprawne, uczciwe i wzorowe stoi w prostym stosunku do sprawności, dokładności, i wzorowości drobnych komórek życia społecznego, jakiemi są stowarzyszenia, zrzeszenia, kooperatywy i związki społeczne.

Zysław.

Traktat bez granic.

Przed Sejmem naszym stanęło ciężkie zadanie ratyfikacji ugody polsko-czeskiej, podpisanej świeżo w Pradze przez pp. Skirmunta i Benesza, przy wydatnem, a jak wtajemniczeni mówią, decydującym współudziale znanego ugodowca p. Peltza.

Brzmienie traktatu, publikowane w oficjalnych komunikatach obu stron, wywołało w Polsce ze wszystkich stron mnóstwo poważnych zastrzeżeń, dotykających niemal wszystkich punktów tej ugody, która wszystko daje Czechom, nam niemal nic. Odgłosy tych zastrzeżeń odbiły się głośnem echem w Sejmie, gdzie traktat przyjęto z rezerwą, a w komisji spraw zagranicznych poddano ze strony reprezentantów niemal wszystkich stronnictw surowej krytyce jego poszczególne punkty.

Na szczególne trudności musi napotkać traktat z tego powodu, że ma być zawarty przy nieustalonych granicach polsko-czeskich. Jeszcze świeżo krwawi rana cieszyńska, gdzie wskutek twardej nieustępliwości czeskiej nie zdołano przeprowadzić nawet drobnych poprawek niesłychanej linji ambasadorów, — poprawek, które dyktował zdrowy rozum i dobrze zrozum any interes obu państw, aby uniknąć przecinania granicy miast i wsi, stwarzania na granicy ognisk wiecznego wrzenia, opartego na najgłębszych ekonomicznych podstawach. Dzięki wytrwałym wysiłkom ze strony polskiej komisji granicznej zdołano po długich i ciężkich sporach uregulować granicę na Orawie, przez wzajemne rekompensaty, w sposób zadowalający ludność pograniczną. Na trzecim jednak odcinku granicy polsko-czeskiej, na Spiszu, mimo pojednawczych usiłowań polskich sprawa granic jest dotąd otwarta, a w razie ustalenia „linji ambasadorów“, przecinającej i tu całe gminy i odcinającej nasze wsie spiskie od podstawy ich bytu w Jaworzynie spiskiej, grozi tu otwarcie się jątrzącej rany granicznej, która będzie fatalną przygrywką do ugody polsko-czeskiej.

Jeżeli więc dzisiaj na Cieszyńskiem minimum żądań polskich w traktacie polsko-czeskim musi iść w kierunku zapewnienia ludności polskiej zaboru czeskiego zupełnej swobody kulturalno-narodowego, ekonomicznego i politycznego rozwoju, to na Spiszu musi być niezwłocznie załatwiona sprawa granicy. Jest to tem konieczniejsze i pilniejsze, że z granicą spiską łączy się ostateczne załatwienie zmian granicznych na innych odcinkach granicy polsko-czeskiej. W myśl formalnego zastrzeżenia strony polskiej ostateczna wym ana terytorjów zamienionych na granicy drogą wzajemnych rekompensat i obopólnej zgody, nastąpi dopiero z chwilą załatwienia definitywnego drogą takichże rekompensat granicy spiskiej. Gdy ta granica do dziś nie jest załatwiona, stoimy wobec tego absurdalnego niemal stanu rzeczy, że na Orawie wsi polskie Głodówka i Sucha góra, odstąpione przez Polskę i przyznane przez Radę Ambasadorów Czechom są do dziś obsadzone przez Polaków i naodwrót, w części wsi Lipnicy Wielkiej przyznanej Polsce siedzą Czesi. Winę tego stanu rzeczy ponosi strona czeska przez swój bezwzględny opór przeciw polubownemu uregulowaniu sprawy granicy spiskiej.

Traktat polsko-czeski powinien był też przynajmniej tę sprawę definitywnie załatwić lub stworzyć realną podstawę do jej załatwienia, a nie puszczać jej na niepewne flukta „obopólnego przyjaznego porozumienia“ na czas 6-miesięczny. Postawienie takie kwestji oznacza bowiem przy trzeźwem spojrzeniu prawdzie w oczy, że traktat polsko-czeski zawiera się przy otwartej do dziś sprawie granic polsko-czeskich, dającej pole do dalszych najcięższych konfliktów, że nawet tej podstawowej zdobyczy nie umiała wywalczyć dyplomacja polska. Jesteśmy też pewni, że Sejm nasz nie będzie w tej formie ratyfikował ugody polsko-czeskiej, jako prawdziwego dziwolągu traktatowego — traktatu bez granic!

Listy z Łodzi.

(Korespondencja własna).

Trzecia rocznica powstania Rządu Ludowego. — Przemysłowcy przeciwko podatkom samorządowym. — Pogrzeb tow. St. Wojtaszka. — Założenie Koła Wolnomyślicieli. — Rocznica wypędzenia okupantów.

W niedzielę, dnia 13 listopada r. b., o g. 7-ej wieczorem w przepełnionej po brzegi Sali posiedzeń Rady Miejskiej, odbyła się wielka akademja w celu uczczenia trzeciej rocznicy powstania Rządu Ludowego w Lublinie i Rządu Ludowego tow. Moraczewskiego. Zgromadzenie w imieniu Ł. O. K. R. zagaił tow. W. Dolecki, a przewodniczył tow. dr. wiceprezydent R. Stupnicki.

Pierwszy mówca, tow. poseł Ziemięcki — b. minister pracy Rządu Ludowego — w obszernym referacie skreślił podłoże do powstania pierwszych Rządów Ludowych i korzyści, jakie otrzymała polska klasa pracująca przez wprowadzenie 8 godzinnego dnia pracy, ochrony lokatorów, powszechnego prawa wyborczego, ochrony pracy. Od klasy pracującej zależy, by zdobycze te utrzymać i realizować maksymalny program partji — ustrój socjalistyczny. Przemówienie tow. Ziemięckiego zostało nagrodzone burzą oklasków i okrzykami: „były minister pracy Rządu Ludowego — tow. Ziemięcki — niech żyje!“

Tow. poseł Pużak mówił o rezultatach zdobyczy, osiągniętych przez klasę robotniczą — dzięki kilkutygodniowemu istnieniu Rządu Ludowego.

Tow. S. Luksemburg zaznaczył, że, dzięki Rządowi Ludowemu klasa pracująca ma możność wyszkalać się w pracy samorządowej, by być gotową do rządzenia, z chwilą ujęcia władzy w państwie polskiem.

Tow. prezydent Rżewski na podstawie własnych przeżyć opowiedział zebranym, w jakich warunkach zdobywano władzę w Radomiu i Lublinie pod austrjacką okupacją.

Uroczystość została zakończona przemówieniem tow. Stupnickiego i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“. Sala była przystrojona zielenią i sztandarami.

Przemysłowcy łódzcy, zarabiający miljardy, nie płacą podatku na rzecz samorządu, wobec czego Magistrat już nie po raz pierwszy zwrócił się do Rządu z opracowanym projektem podatku na rzecz miasta od produkcji towarów. Wysokość tego podatku wynosiłaby około jednej marki od metra wyrobionego towaru. Ponieważ nałożenie takiego podatku było zupełnie słuszne — gdyż nie obciążyłby nadto przemysłowców a kasa miejska zdołałaby pokryć deficyt — więc zdawało się, że przemysłowcy protestować nie będą. Lecz związek wielkich przemysłowców wystosował do ministra skarbu Michalskiego olbrzymi memorjał - protest, że przemysł łódzki nie wytrzyma tego podatku. Coprawda przemysłowcy na poparcie swego twierdzenia nie przedstawili żadnych dowodów przekonywających, lecz zato przypuścili szturm na robotniczy magistrat, że „jest ciałem wyłącznie klasowem, nosi bowiem charakter wybitnie robotniczy“, że nakłada podatek tylko na jedną „sferę gospodarczą“ i że projekt ten dąży do „ograniczenia swobód obywatelskich“ — w konkluzji proszą Rząd o niezatwierdzenie tego projektu. Lecz według wszelkiego prawdopodobieństwa Rząd przychyli się do wniosku „klasowego“ magistratu i podatek zatwierdzi i, o ile nie mylą mnie posiadane wiadomości, już zatwierdził.

Klasa robotnicza umie uczcić tych, którzy w jej szeregach pracują, czego najlepszym dowodem może być pogrzeb tow. Stanisława Wojtaszka (Murawy), odbyty dnia 13 listopada r. b. w Pabjanicach.

Można bez przesady powiedzieć, że cała klasa pracująca m. Pabjanic wzięła udział w pogrzebie, gdyż orszak pogrzebowy liczył do 10 tysięcy osób, na czele z orkiestrą i 12 czerwonymi sztandarami. Niesiono około 30 wieńców. W pogrzebie wzięły udział organizacje partyjne z Łodzi, Zgierza, Tomaszowa, Rudy Pabjanickiej i in. ze sztandarami i wieńcami. Tak wspaniałego pogrzebu nie było jeszcze w

Pabjanicach. Na cmentarzu nad grobem nieodżałowanego tow. Wojtaszka, odpowiednie przemówienia wygłosili następujący towarzysze: poseł Szczerkowski — w imieniu miejscowego Okręgowego Komitetu Robotniczego; poseł Pużak—w imieniu Centralnego Komitetu Wykonawczego; Luksemburg — w imieniu Zarządu Głównego Zw. Zaw. robotników przemysłu włóknistego, Klimaszewski w imieniu Łódzkiego Okręgowego Komitetu Grelus — w imieniu „Strzelca". Po przemówieniu tow. Grelusa, członkowie „Strzelca", w liczbie 40 osób, dali trzykrotną salwę z karabinów. Na zakończenie odśpiewano „Czerwony Sztandar" i „Na barykady". Bezwstydne było zachowanie się miejscowego kleru, ponieważ nie tylko nie brali udziału w pogrzebie, lecz nawet krzyża nie chcieli dać.

W Łodzi powstało Koło Wolnomyślicieli Polskich jako oddział związku warszawskiego. Że potrzeba powstania takiej placówki kultury duchowej była konieczną, świadczy fakt, że na pierwszem organizacyjnem zebraniu zapisało się z górą sto osób, a nowi kandydaci napływają z każdym dniem. Na wyznaczone na dzień 3-go grudnia r. b. ogólne zebranie Koła Zarząd zwrócił się z zaproszeniem do tow. posła Czapińskiego o przybycie, w celu wygłoszenia referatu. Nowej placówce niezależnej myśli życzymy powodzenia.

Dzień 11 listopada — trzeciej rocznicy rozbrojenia Niemców i uwolnienia naszego miasta z pod okupacji najeźdźców — był uroczyście obchodzony w Łodzi, — szczególniej przez wojskowość, gdyż podczas rozbrajania okupantów niemieckich zawiązały się kadry 28 pułku piechoty strzelców Kaniowskich z robotników i młodzieży, „dzieci łódzkich", złożonego. W uroczystościach prócz wojskowych brali udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem i defiladą, a skończyła się obiadem w Lidze Kobiet. Akademją w teatrze miejskim i rautem w Sali Koncertowej. Tegoż dnia po południu w sali „Cioci Imci" odbył się uroczysty obchód dla żołnierzy, poświęcony nieznanemu żołnierzowi amerykańskiemu, na cześć którego odbywała się tego dnia uroczystość w Ameryce.

Władysław Skiba.

O prawa człowieka.

ZEBRANIE CZŁONKÓW LIGI PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA.

Dnia 12 b. m. o godz. 8-ej wieczorem odbyło się w sali Towarzystwa Hygienicznego ogólne zebranie członków Ligi Praw Człowieka i Obywatela. Jak na zebranie instytucji, mającej niezmiernie doniosłe, w naszych polskich warunkach, znaczenie, zarówno pod względem praktycznym, jak wychowawczym, zebrało się osób stosunkowo niewiele. Świadczy to smutnie o poziomie zainteresowania naszego społeczeństwa warszawskiego.

Zebraniu przewodniczył dr. Wykowski, b. katorżanin, a asystowali mu p. dr. Zofja Daszyńska-Golińska i tow. Śledziński.

Sprawozdanie z działalności dotychczasowej Ligi składał prezes, p. E. Śmiarowski. Liga interwenjowała u władz rządowych w szeregu spraw, tyczących się obrony praw człowieka i obywatela, zarówno zbiorowych (Ukraińcy z Chełmszczyzny), jak i poszczególnych jednostek. W celu racjonalnego i celowego prowadzenia spraw tych przy Zarządzie Ligi została uformowana Sekcja Prawna, składająca się ze znanych prawników. Sekcja ta będzie podejmowała zadania, przekazane jej przez Zarząd Ligi, oraz ze swej strony może inicjować poruszanie spraw, związanych z zakresem działalności Ligi. W celu zbadania na miejscu zasadności podstaw skargi ludności ukraińskiej z Chełmszczyzny, Zarząd Ligi wydelegował prezesa, p. E. Śmiarowskiego i członka zarządu p. St. Tugutta. Panowie ci zwiedzili cały szereg miejscowości na Chełmszczyźnie i zebrali duży materjał o stosunkach tamtejszych. Rezultat tych spostrzeżeń zakomunikuje p. Turgutt w oddzielnym referacie.

Po p. Śmiarowskim zabrała głos skarbniczka Ligi, która zakomunikowała, że zebrane zostało ze składek i darowizn sto czterdzieści kilka tysięcy marek, z tego wydatki i delegacje pochłonęły czterdzieści kilka tysięcy, pozostaje więc w kasie 104.000 mk. Jednocześnie skarbniczka proponuje podwyższenie składki członkowskiej ze 150 mk. na 500 mk. rocznie.

Po krótkiej dyskusji zebranie uchwaliło podniesienie składki do 600 mk. rocznie i utrzymanie wpisowego w poprzedniej wysokości 50 mk.

Z kolei zabrał głos p. St. Tugutt, który wygłosił referat o stosunkach na Chełmszczyźnie pod względem wyznaniowym i szkolnym. Ma się rozumieć, prelegent ograniczył się tylko do podkreślenia tej strony zagadnienia, która się tyczyła skarg ludności ukraińskiej, a więc prześladowanie cerkwi prawosławnej i szkolnictwa ukraińskiego.

Z referatu p. Tugutta, referatu, bardzo ostrożnego i pełnego zastrzeżeń, dowiedzieliśmy się, że na Chełmszczyźnie dobrze się nie dzieje. Władze nasze nacz. jak i we wszystkich sprawach polityki zewnętrznej i wewnętrznej nie mają żadnego wyraźnego drogowskazu w stosunku do ludności ukraińskiej. Dzięki temu prowadzi politykę na własną rękę każdy, kto chce a w pierwszym rzędzie kościół rzymski. Jest on dziś zwycięzcą na Chełmszczyźnie i stara się to zwycięstwo — w myśl swych tradycji wojowniczych — wykorzystać. Zagarnia cerkwie, podburza ludność katolicką przeciw prawosławnym. A że na tem może stracić Polska, cóż go to obchodzi? Cóż go to obchodzi, że ludność prawosławna, stanowiąca kilka miljonów na naszych kresach wschodnich, będzie czuć do Polski żal, rozgoryczenie, a może, nienawiść?

Na Chełmszczyźnie, gdzie ludność jest przeważnie ukraińska, niema ani jednej szkoły ukraińskiej. Argumentem ze strony władz polskich jest, że ludność nie domaga się usilnie szkół tych. Domaganie się usilne? Jak ono ma się wyrażać w państwie? Jeżeli przemawiają kierownicy polityczni, to mówi się: jest to robota agitatorów. A więc mają się wypowiadać masy? Masy w takich sprawach milczą nietylko na Chełmszczyźnie. I z tej strony Wisły masy nasze w różnych Psich Wólkach nie domagają się gwałtownie szkolnictwa.

Rezultaty swych spostrzeżeń bezpośrednich delegaci Ligi przedstawili w Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

W dyskusji, która wywiązała się po referacie p. Tugutta zabierali głos: p. Kutyłowski, p. Daszyńska - Golińska, tow. Hołówko, p. Lisakowski i inni.

W najbliższą sobotę, 19-go listopada, odbędzie się następne zebranie członków L. O. P. C. i O. oraz wprowadzonych gości. Na zebraniu tem prawnicy pp. Śmiarowski i Perzyński wyłożą i wyjaśnią zasady i działalność projektów prawodawczych pana Stanisława Downarowicza.

B. S.

Obrady sejmowe.

Sesja czwarta. — Posiedzenie 260.

„Wielki" dzień w Sejmie, w którym ważyć się miały losy Rządu, który miał decydować o możliwej zmianie na najwyższem stanowisku w Państwie — zgromadził dawno już nienotowaną, pełną Izbę, prawie w komplecie. Wszystkie stronnictwa zmobilizowały swoje siły; przed samem jeszcze posiedzeniem stanowisko niektórych grup nie było zupełnie jasne. Specjaliści od arytmetyki sejmowej robili bardzo zakłopotane miny z powodu niewyraźnego zachowania się całego szeregu grup sejmowych. Podniecenie było silne już na samym wstępie posiedzenia.

Początkowo szło wszystko gładko. P. Marszałek mruczał sobie, jak zwykle, pod nosem, odczytując tytuły ustaw odsyłanych w pierwszem czytaniu do komisji bez dyskusji i głosowania. Ale przy punkcie 4 porządku dziennego (projekt ustaw „w sprawie tymczasowych zarządzeń w przedmiocie zwalczania knowań przeciwpaństwowych", projekt ten ogłosiliśmy w „Robotniku"), tow. Perl zapisał się do głosu.

W dobrze umotywowanem, spokojnem i rzeczowem przemówieniu wykazał wadliwość projektu z punktu widzenia prawnego, szkodliwość i zbędność z punktu widzenia politycznego i społecznego. Postawił wniosek o odrzucenie projektu odrazu w pierwszem czytaniu.

Wystąpienie tow. Perla było niespodzianką dla Sejmu, przywykłego, że pierwsze czytanie ustaw jest tylko formalnością i nie wywołuje dyskusji. P. minister spraw wewnętrznych przeciwko któremu w znaczej mierze skierowane było przemówienie tow. Perla, niezwłocznie zabrał głos, by uzasadnić swój projekt i obronić go. Debiut p. Downarowicza nie był szczęśliwy. P. Downarowicz jest mówcą b. słabym, nie umie przemawiać publicznie, a w dodatku mówił wczoraj jakby z musu. Wyglądało na to, jakby się tłómaczył z tego, że wnosi kagańcową ustawę, wypierając się inicjatywy projektu, a zwalając ją na Sejm. Argumentował ogólnikami, zużytemi już aż do znudzenia. Nie umiał prawniczo uzasadnić wniesienia ustawy. Gubił się w dowodzeniach; zapowiadał wniesienie jeszcze jednej ustawy wyjątkowej przez ministra sprawiedliwości — jak mówił — trwałej, w przeciwieństwie do obecnej „ratunkowej"; pozatem jeszcze jednej ogólnej, o stanie wyjątkowym. Wszystkie, zdaniem p. ministra, oparcie swe mają w art. 124 konstytucji. Jak p. Downarowicz ma zamiar pogodzić i uzgodnić te wszystkie ustawy, co z niemi zamierza robić — pozostaje jego tajemnicą. Sejmowi nie umiał tego wytłómaczyć, pogrążył natomiast Izbę w stan odrętwienia, z którego wyrwał ją dopiero p. Stapiński.

Nie żałując barw, odmalował p. Stapiński przed Sejmem obrazek z przebogatej naszej rzeczywistości i praktyki administracyjnej — jak to kompanja wojska z karabinami maszynowemi, policja, wszystkie niemal władze starostwa brały udział w wyprawie przeciwko jednemu księdzu w Jaćmierzu w Małopolsce. (Fakt uprowadzenia tego księdza opisywaliśmy w „Robotniku"). Opowiadanie p. Stapińskiego, który występował przeciwko ustawie wyjątkowej, dowodząc na tym przykładzie, że i bez ustaw wyjątkowych władze dopuszczają się wielkich nadużyć, — poruszyło prawicę sejmową, szczególnie księży.

Niezwłocznie też zjawił się na mównicy ks. Kotula i wziął w gorącą obronę przywódców wyprawy do Jaćmierza. W zapale krasomówczym rzucił klątwę na wszystkich przeciwników episkopatu i wychwalał projekt ustawy „liberała" p. Downarowiczą, widząc w niej zbawienie. Ks. Kotula wygadał się, że prawicy potrzebna jest ta ustawa na to, by zwalczać wogóle ruch robotniczy i chłopski.

Jeszcze jaskrawszy przykład gwałtów przytoczył tow. Daszyński, odczytując z „Robotnika" korespondencję o katowaniu robotników rolnych w Poznańskiem przez ułanów. Głosem pełym oburzenia wezwał min. spraw wojskowych Sosnkowskiego, by wziął w obronę honor wojska. Niestety, p. gen. Sosnkowski nie umiał tego zrobić. Zabierając głos, oświadczył, że spokojnie odpowie na zarzuty i podejmie wyzwanie. Ale stracił spokój, gniewał się, uderzeniami pięścią w pulpit przekonać chciał o tem, że stara się utrzymać wojsko zdala od wszelkiej polityki. Ale... prawica poznała się na swoim nowym nabytku, gorąco oklaskując p. Sosnkowskiego. P. minister wojny tłumaczył się, że wojsko jest używane przez władze cywilne, co jest nędznym wykrętem, bo tu chodziło o czyn haniebny i bezprawny, którego wojsku niewolno się dopuszczać.

Podnieść musimy, że inny ksiądz, Kurzawski, również gorący zwolennik ustawy wyjątkowej, przyznał, że fakt pobicia był rzeczywiście, aczkolwiek wołał, że notatka „Robotnika" jest oszczercza.

Do protestu tow. Perla przyłączył się również poseł Bagiński (Wyzwolenie), którego zjawienie się na mównicy wywołało na prawicy burzę w związku z zajściem w „Dwugroszówce".

W głosowaniu wniosek tow. Perla upadł; głosowali za nim socjaliści, Stapińczycy, „Wyzwolenie". N. P. R.-owcy głosowali przeciwko wnioskowi. Widocznie nic nie mają przeciwko stanowi wyjątkowemu.

***

Sejm wysłuchał następnie przemówienia p. Ponikowskiego w sprawie wileńskiej. Prezydent ministrów wyjaśnił stanowisko Rządu, przytoczył argumenty, przemawiające za przyłączeniem do obszaru głosowania pow. lidzkiego i brasławskiego, zażądał przyjęcia wniosku rządowego bez odsyłania do komisji. P. Głąbiński wystąpił, naturalnie, przeciwko temu wnioskowi, powtarzając frazesy, które w ciągu ostatnich kilku dni niejednokrotnie padały z jego ust na różnych naradach i rozbrzmiewały z łam prasy endeckiej. Po p. Dębskim, który w imieniu piastowców oświadczył, że klub ten głosować będzie za wnioskiem rządowym, przemawiał tow. Daszyński.

Tow. Daszyński poparł wniosek rządowy, dowodząc konieczności rozszerzenia terenu wyborczego. Wskazał głównie na to, że sprawa wileńska stała się sprawą międzynarodową i z tego punktu widzenia powinna być rozpatrywana. Ciągi, które dostawały się od mówcy p. Głąbińskiemu i endecji wyprowadzały prawicę z równowagi. P. Staniszkis aż zachrypł od ciągłych przerywań, wtórował mu p. Marjan Seyda. Ale w szermierce słownej ulegli. Tow. Daszyński kończył swe przemówienie, które wywarło naogół bardzo duże wrażenie, przy burzliwych oklaskach lewicy.

Tow. Daszyński był wczoraj ostatnim mówcą. Dziś dyskusja będzie ukończona i nastąpi rozstrzygające głosowanie.

Początek o godz. 4 min. 35.

Interpelacje wnieśli, m. in., tow. Barlicki w sprawie niesłychanego aktu gwałtu, dokonanego na pochodzie inwalidów przez policję w Warszawie, tow. Reger i ks. Londzin dwie interpelacje — jedną do Rady ministrów, drugą do prezesa Gł. Urzędu Ziemsk. w sprawie wydzierżawienia dóbr b. arcyksiążęcej komory na Śląsku Cieszyńskim.

Z porządku dziennego odesłano do komisji w pierwszem czytaniu ustawę o regulowaniu podatków bezpośrednich, oraz opłat stemplowych, ustawę o sprzedaży gruntu przy stacji w Czempinie, ustawę o ratyfikacji konwencji między Polską i Gdańskiem a Niemcami w sprawie wolności tranzytu.

Ustawa wyjątkowa.

Przystąpiono do pierwszego czytania ustawy w sprawie tymczasowych zarządzeń, celem zwalczania knowań przeciwpaństwowych.

Zabiera głos tow. Perl. Przemówienie jego podajemy na czele numeru.

Minister spraw wewnętrznych **Downarowicz** stwierdza, że ustawa ta została wniesiona na wyraźne żądanie Sejmu. Odpowiednie wezwanie otrzymał także minister sprawiedliwości, który niebawem przedłoży projekt, wymagający jednak pogodzenia ustaw, obowiązujących w różnych dzielnicach, co wywoła z pewnością dłuższą dyskusję, natomiast ustawa obecna może być uchwalona bez dalszej zwłoki. Później obydwie ustawy mogą być połączone w jedną. Ustawa, którą ma przedłożyć minister sprawiedliwości, ma charakter zasadniczy, jest obliczona na trwałe, niniejsza ustawa jest tymczasowa, ratunkowa.

P. minister stara się dalej uzasadnić swoje stanowisko. Zgadza się, że w zasadzie tylko nieudolny administrator szuka zbawienia w prawach wyjątkowych. Ale w tym wypadku Rząd uznaje za konieczne zastosowanie środków ratunku w walce z nieprzebierającymi w środkach komunistami. Zapewnia, że nie przychodzi z kontrabandą polityczną i nie zgadza się na przypisywanie mu zamiarów, które sam zwalczał zawsze.

P. Downarowicz wyraża żal z powodu tego, że Rząd pozbawiony jest środków obronnych, bo nawet nowela do ustawy wyjątkowej z d. 25 lipca 1919 r., wniesiona do Sejmu jeszcze przez Rząd poprzedni, nie została dotąd uchwalona. Bez jej uchwalenia iluzorycznem się staje zamykanie granicy wschodniej, które jest koniecznością. Oświadcza zresztą, że terytorjalnej ustawy wyjątkowej z 25 lipca w razie uchwalenia tej noweli zamierza używać w wypadkach naprawdę wyjątkowych, w tej chwili w pasie granicznym, w celu zamknięcia granicy, dalej, że użyje jej tylko przeciw komunistom, a nie dopuści do użycia jej przeciw komukolwiek innemu, wyda najostrzejsze w tym kierunku zarządzenia dla władz pierwszej i drugiej instancji i będzie karał wszelkie świadome nadużycia.

Gdyby obawy przeciwników ustawy okazały się słuszne, Sejm może zażądać przecież jej cofnięcia, jeżeli zaś są pod tym względem wątpliwości natury prawnej, może Izba umieścić w niej odpowiednią klauzulę. Nie należy jednak czekać chwili takiej, jaka nastała w zakresie finansów, o której minister skarbu powiedział, że się dach nad nami pali.

KOMPANJA WOJSKA I KARABINY MASZYNOWE PRZECIWKO JEDNEMU KSIĘDZU.

Pos. **Stapiński** przytacza fakt, że 22 października r. b. w spokojnem miasteczku Jaćmierzu, pow. sanockiego, pojawiła się kompanja wojska z dwoma karabinami maszynowymi, oddziałem granatów ręcznych, z kuchniami polowemi — armaty jeszcze nie było — prócz tego przybył jeszcze starosta Zieliński na czele 50 policjantów, a to wszystko dlatego, ażeby usunąć administratora parafji ks. Grzysia, który na rozkaz ks. biskupa Pelczara nie chciał się przenieść na inne miejsce.

Niech minister spraw wewnętrznych i minister spraw wojskowych wyjaśnią, skąd biskupowi przysługuje taki wpływ na policję i na władze wojskowe. (Tow. Daszyński: O tem jeszcze pomówimy, jak armja w czasie strajków interwenjuje). Potem starosta zapukał do ks. Grzysia osobiście, wywołał go niby do chorego, kazał zapakować na wóz i odwiózł. Dodać trzeba, że od Jaćmierza aż do Sanoka na przestrzeni czterech mil, rozstawiono posterunki wojskowe. W Sanoku osadzono ks. Grzysia w areszcie i namawiano go, aby przeprosił biskupa, a wtedy puści się go do domu. (Tow. Daszyński: Na to jest administracja państwowa). Jeżeli się sądzi, że za pomocą ustaw wyjątkowych będzie można rządzić, to zapomina się o tem, że teraz żyją w Polsce ludzie, którzy 7 lat byli na wojnie i którym nie straszne były nawet „grube Berty". Dziś, kiedy przychodzi do nas fala ludu z Rosji, który śpiewa: od powietrza, głodu i komunizmu zachowaj nas Panie, ustawa nie jest właściwą drogą do zwalczania niebezpieczeństwa. Ta ustawa potrzebna jest prawicy na czas wyborów. Precz z tą ustawą, precz z reakcją. (Brawa na lewicy).

GORĄCY ZWOLENNIK KAGAŃCOWYCH USTAW.

Ks. Kotula zabiera głos w sprawie księdza Grzysia z Jaćmierza i wyjaśnia, że po śmierci proboszcza wikary ks. Grzyś ubiegał się o probostwo, które biskup Pelczar skłonny był mu przyznać. Sprzeciwiał się jednak temu właściciel i kolator Jaćmierza, wobec czego biskup chciał dać ks. Grzysiowi inną posadę, ale ten oparł się biskupowi, który go wówczas za nieposłuszeństwo zasuspendował i ekskomunikował. Na skutek agitacji posła Stapińskiego ks. Grzyś począł się skłaniać ku kościołowi narodowemu. Kiedy dwukrotnie wzywany do prokuratora nie stawił się, posłano policję i wojsko, aby go sprowadzić. Obecnemu rządowi należy się więc wdzięczność za wymiar sprawiedliwości (protesty na lewicy) i za wniesienie niniejszej ustawy, która w naszych warunkach jest potrzebna.

POHAŃBIENIE WOJSKA.

Tow. **Daszyński** odczytuje z „Robotnika" notatkę, iż podczas strajku w Poznańskiem ks. Krzyżan z Cerekwicy sprowadził ułanów, którzy bili strajkujących póty, póki delikwent nie zgodził się pocałować księdza w rękę i przeprosić. Robotnicy, zebrani w Łabiszynie, uchwalili protest przeciw postępowaniu księdza i zażądali usunięcia go.

Mówca zapytuje ministra spraw wojskowych, czy nie czuje, że jest to sponiewieranie wojska, czy będzie dłużej milczał w tej sprawie?

NIEJEDNAKOWA MIARKA.

Pos. **Putek** nie dziwi się wystąpieniu księdza Kotuli, który oddawna jest kandydatem na biskupa, ale dziwi się, że przyszły ksiądz biskup Kotula pragnie siłą policyjną regulować stosunki. Następnie przytacza wypadek, iż proboszcz wadowicki jeszcze w 1919 r. skazany za lichwę na karę aresztu, nie został usunięty z parafji, mimo kilkakrotnych interpelacji, a obecnie minister wyznań religijnych dał wymijającą odpowiedź podsuniętą przez referenta tych spraw, ks. Szelążka. W tym wypadku władze są pobłażliwe, gdy chodzi zaś o ks. Grzysia, gwałci się prawo sumienia. Takiemu rządowi nie możemy uchwalić tych uprawnień, jakich się domaga.

Pos. Bagiński. (Przy wejściu na trybunę na prawicy wszczyna się wrzawa. Padają okrzyki: do prokuratora z nim, czy ma rewolwer? na ulicę?) Mówca oświadcza, iż przedłożony projekt ustawy bynajmniej nie jest skutecznym środkiem na działalność antypaństwową. Następnie uskarża się na liczne nadużycia władz administracyjnych. (Wybucha ponowna wrzawa. Głos: napad na redakcję, rewolwerowy działacz). Oświadcza się przeciw ustawie.

Ks. Kurzawski: Odpowiada posłowi Bagińskiemu, iż jeśli w Wielkopolsce panuje pewne wzburzenie, to spowodowała je nieszczęsna polityka unifikacji. (Wrzawa na lewicy). W odpowiedzi zaś tow. Daszyńskiemu stara się dowieść, że oskarżenie było oparte na nieprawdzie, wykręca się, nie może jednak odeprzeć zarzutów.

GEN. SOSNKOWSKI NA USŁUGACH KLERU I REAKCJI.

Min. spraw wojskowych Sosnkowski, podejmując wyzwanie tow. Daszyńskiego, występuje w obronie wojska. Zwraca się z apelem do wszystkich posłów, ażeby trzymali wojsko zdala od swoich przekonań. Wojsko i ja jesteśmy od tego, aby słuchać tych, którzy rządy mają w swojem ręku. Panowie chcą doprowadzić wojsko do tego i z tej strony (wskazuje na lewicę) padają słowa zachęty, aby wojsko politykowało, i w każdej sprawie zajmowało swoje stanowisko polityczne. (Wrzawa na lewicy. Głos: Nie chcemy wojska dla biskupów).

Przechodząc do sprawy wezwania wojska w Jaćmierzu, stwierdzam, iż władza administracyjna, w myśl obowiązujących ustaw i przepisów, ma prawo wezwać wojsko, a wojsko ma obowiązek słuchać. Ja na moim fotelu jestem zjawiskiem przejściowem. (Tow. Daszyński: No, pewno). Ale zapytuję Panów, czy wojsko ma postępować zależnie od tego, jakie rządy sprawują władzę? Jeśli były nadużycia, to Panowie mogą być pewni, że winni będą ukarani. Ale jeśli chodzi o stanowisko wojska, to nie wciągajcie go do walk stronnictw, albowiem podważycie jedną z najgłówniejszych podwalin, na których się Państwo opiera. (Huczne brawa na prawicy i w centrum. Wrzawa na lewicy. Okrzyki: Pachołek klerykalny. Plugawi ławy rządowej).

Pos. Gdyk: Pomimo, iż nie jest całkowicie zadowolony z ustawy, oświadcza się za nią i wyraża ubolewanie z powodu ataków lewicy na Kościół.

ODESŁANIE USTAWY DO KOMISJI.

Wobec wyczerpania listy mówców poddano pod głosowanie wniosek tow. Perla, aby projekt ustawy odrzucić bez odsyłania do komisji. Wniosek upadł. Ustawę przyjęto w pierwszem czytaniu i odesłano do komisji prawniczej i administracyjnej.

SKARB NARODOWY.

Wobec uzupełnienia porządku dziennego dwoma punktami załatwiono ustawę o podatku od wzbogacenia się, którą w pierwszem czytaniu odesłano do komisji skarbowo - budżetowej i przystąpiono do rozpraw nad ustawą o Skarbie Narodowym.

Pos. Majewski: W programie ministra skarbu leży, między innemi, stworzenie Banku Emisyjnego. Odpowiednie ustawy wkrótce zostaną przedłożone, nim to wszakże nastąpi, musi być uchwalona ustawa dotycząca Skarbu Narodowego, na którym oprze się Bank Emisyjny.

Stan obecny Skarbu Narodowego jest następujący: złota za 20.210.000, srebra za 41.616.000 i bilonu za 1.269.000, prócz tego w skarbie leży cała góra skrzyń, zawierających dary narodowe. Niezależnie od tego złożono do Skarbu Narodowego w gotowiźnie 7.951.000. Od 1 do 7 listopada r. b., kiedy marka polska się podniosła, kupiono samego złota za przeszło 671.000 mk., prócz tego walut za 10.500.000. Gdy to wszystko razem dodamy, otrzymamy sumę, która w przybliżeniu wynosi 26 miljonów mk. w złocie, według parytetu, co może stanowić pewną podstawę dla Banku Emisyjnego.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Sprawa wileńska.

Następnie, poza porządkiem dziennym, rozpoczęła się dyskusja nad wnioskiem nagłym prezydenta ministrów w sprawie wyborów na Litwie. Zabrał głos **prezydent ministrów Ponikowski.**

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA MINISTRÓW.

Wysoki Sejmie! Jednem z naczelnych dążeń Rządu jest ostateczne uregulowanie spraw, które uniemożliwiały dotychczas ustalenie granic Rzeczypospolitej Polskiej. Do takich zagadnień należy sprawa wileńska. Rząd polski, stosownie do zaciągniętych wobec ludności ziemi Wileńskiej zobowiązań i zgodnie ze stanowiskiem, zajętem przez Polskę na terenie międzynarodowym, pragnie obecnie zrealizować zapowiedź, iż o przynależności państwowej ziemi Wileńskiej zadecyduje wola jej ludności. W tym celu ma być w najbliższym czasie zwołane do Wilna zgromadzenie przedstawicieli ziemi Wileńskiej, wybranych przez powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne głosowanie całej ludności Wileńszczyzny. Opinja społeczeństwa wileńskiego wskazuje, że jest to najodpowiedniejsza forma wyrażenia woli ludności, która też jest w zgodzie z myślą przewodnią Ligi Narodów, gdyż wybory do Zgromadzenia przedstawicieli ziemi Wileńskiej stanowią bezwątpienia rodzaj konsultacji.

W ten sposób stanie się zadość zapowiedzi, zawartej w odezwie Naczelnego Wodza z 22 kwietnia 1919 r., że ziemia Wileńska musi uzyskać swobodę i prawo wolnego, niczem nieskrępowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach swoich i spełnia się życzenie Sejmu, aby pozostawić ludności ziemi Wileńskiej całkowitą swobodę stanowienia o swoich losach.

Równie jasne, według zdania Rządu, jest drugie, ściśle wiążące się z tamtem, zagadnienie, na jakiem terytorjum mają odbyć się wybory do Zgromadzenia wileńskiego.

Rada Ligi Narodów, zajmując się konfliktem polsko - litewskim, uchwałą z 28 października 1920 r. uznała za sporne powiaty: wileński, trocki, brasławski, święciański, oszmiański, lidzki i grodzieński. Rząd polski notą, złożoną Panu Bourgeois w dniu 7 listopada 1920 r., wyraził zgodę na przeprowadzenie konsultacji ludowej, poniekąd uznając na formum międzynarodowem sporność tego terytorjum. Zastrzeżono tam jedynie, że ziemie, przypadłe Polsce na zasadzie traktatu ryskiego, a leżące na wschód od linji umowy litewsko - bolszewickiej z 12 lipca 1920 r., w żadnym razie nie mogą podlegać konsultacji. Tak samo ograniczono teren sporny w nocie polskiej z 26 listopada 1920 r. do Ligi Narodów, modyfikując to jedynie w kącie południowo - zachodnim, w rejonie Grodna, natomiast zastrzegając rozciągnięcie wyborów na ziemie zamieszkałe przez ludność polską, a leżące na północ i zachód od ówczesnej linji demarkacyjnej.

Wreszcie w kontrprojekcie sugerowanym przez Rząd polski Lidze Narodów dnia 4 lutego 1921 r. za pośrednictwem pułkownika Chardigny, zastępującym konsultację przez dwustopniowe wybory przedstawicieli, wskazano 15 okręgów wyborczych, obejmujących w całości lub częściowo powiaty: wileński, trocki, grodzieński, lidzki, oszmiański, święciański i brasławski. W ten sposób ustaliło się, na gruncie międzynarodowym pojęcie terytorjum spornego ziemi Wileńskiej. Nigdzie natomiast w żadnym akcie o charakterze prawno - państwowym nie było mowy o ograniczeniu tego terytorjum do t. zw. Litwy Środkowej. Zresztą pojęcie terytorjalne Litwy Środkowej nie jest bynajmniej ustalone.

Faktyczne granice, objęte w posiadanie przez wojsko gen. Żeligowskiego, są dziełem przypadku.

Ale nawet gen. Żeligowski w swych aktach prawnych nie sprowadza pojęcia Litwy Środkowej do faktycznie zajmowanego przezeń terytorjum, a utożsamia je z całym terenem w granicach, przyjętych dla obszaru spornego przez Ligę Narodów. Niema więc powodów, dla których obecnie należałoby teren ten zwężać.

Nasuwa się jedynie wątpliwość, wynikająca z rozciągnięcia ustawą z d. 4 lutego 1921 r., na niektóre powiaty, wchodzące w skład terytorjum spornego, administracji organów centralnych Rzeczypospolitej. Należy jednak zaznaczyć, że tytuł prawny do objęcia w posiadanie przez Rzeczpospolitą tych ziem nie wynika z tej ustawy, lecz z traktatu pokojowego zawartego w Rydze.

Ustawa z 4 lutego 1921 r. ma jednak ten skutek, że bez zgody Sejmu nie może być zarządzone głosowanie na terenie dwóch powiatów: brasławskiego i lidzkiego. Rząd zwraca się obecnie do Wysokiego Sejmu z prośbą o udzielenie tej aprobaty w stosunku do powiatów: lidzkiego i brasławskiego. Byłoby rzeczą niepożądaną i niebezpieczną, a dla ludności Wileńszczyzny krzywdzącą, gdyby ustaliło się pojęcie, że istnieją dwie strefy na ziemi Wileńskiej jedna bezsporna, bardziej polska, druga zaś bardziej sporna, która ma dopiero decydować o swym stosunku do Polski, a w której właśnie znajduje się Wilno. Dla nas polskość Wilna jest również pewna, jak Lidy lub Brasławia. I gdybyśmy tylko swoje własne przekonania brali za podstawę działania, wszelkie konsultacje, wybory, zgromadzenia w Wilnie byłyby zbyteczne. Skoro jednak odrzucamy ten subjektywizm i godzimy się wszyscy na poddanie sprawy pod uroczyste i rozstrzygające orzecznictwo ludności, to zasadę tę musimy jednakowo stosować do Lidy i Brasławia, jak i do Wilna.

Wszystkie powiaty, znajdujące się na terytorjum, uważanem za sporne, a więc wileński, trocki, brasławski, oszmiański, święciański i lidzki, winny, według zdania Rządu, wysłać swych reprezentantów do Zgromadzenia przedstawicieli ziemi Wileńskiej.

Mówca odczytuje znany wniosek rządowy i prosi o przystąpienie natychmiast do dyskusji nad tym projektem bez odsyłania go do komisji, gdyż frakcje w uprzedniej fazie miały możność zapoznania się z tą kwestją i zajęcia wobec niej stanowiska.

SPRZECIW P. GŁĄBIŃSKIEGO.

Pos. Głąbiński: Z. L-N. domagał się i domaga, ażeby jaknajprędzej zarządzono wybory w t. zw. Litwie Środkowej do Zgromadzenia orzekającego, które ma się tylko zająć pytaniem, czy ci delegaci chcą należeć do Polski, czy nie. Musimy jednak stanowczo sprzeciwić się wnioskowi Rządu, ażeby rozszerzyć teren wyborczy na powiaty, do Polski już wcielone. Zmiana ustawy już obowiązującej musi nastąpić według ogólnych zasad prawa, za pomocą ustawy, a nie w formie rezolucji. Przypomina, że przed innemi ustawami już ordynacja wyborcza tow. Moraczewskiego zawiera zapewnienie reprezentacji do Sejmu warszawskiego także dla ziemi Wileńskiej.

Są także argumenty merytoryczne przeciw wnioskowi Rządu. Ziemia Wileńska była wieczyście z Polską połączona, mówią o tem Unja Lubelska i Konstytucja 3 Maja. Nie można zatem uważać tych ziem za coś obcego. Następnie przypomina wszystkie prawie uchwały sejmowe w sprawie Wilna. Dowodzi, że Sejm niejednokrotnie wypowiedział się za przyłączeniem Wileńszczyzny do Polski i twierdzi, że nieprzeprowadzenie wyborów do Sejmu warszawskiego na Wileńszczyźnie było wielkim grzechem.

Rząd z tem zwlekał, tymczasem przyszła wojna bolszewicka i sytuacja była taka, że trzeba było pozyskać pomoc zachodniej koalicji i zgodzić się na upokarzające warunki. Wynikiem tych ówczesnych ustępstw było to, że z czasem musiało się doprowadzić do zajęcia części Litwy przez gen. Żeligowskiego. Powstała wtedy nieszczęsna Litwa Środkowa, niby osobne państewko, wskutek czego musieliśmy się zgodzić na przeprowadzenie wyborów tamże do Zgromadzenia orzekającego, które ma zamanifestować swą wolę należenia do Polski. Ale na cóż państwo Polskie miałoby przyłączać do Litwy Środkowej także powiaty wcielone do Polski już dawno na podstawie pokoju ryskiego. Zwolennicy wniosku rządowego powołują się na względy polityczne wewnętrzne i na względy polityczne międzynarodowe. Jesteśmy ścianą między Rosją a Niemcami, a tę ścianę tworzą właśnie powiat lidzki i brasławski, w części zaś dziśnieński i wileński, które nie należą do sporu, ale które absolutnie nie byłyby do utrzymania w ręku polskiem, musiałyby pójść na jedną albo na drugą stronę, gdybyśmy stracili Lidę i Brasław. (Głos: I Wilno). O Wilnie nie mówię, bo Wilno jest dziś pod znakiem zapytania, ale z tego nie wynika żeby także Lidę i Brasław postawić pod znakiem zapytania.

Uwzględnijmy teraz stosunki międzynarodowe. To stanowisko mogło by być tylko wtedy w zupełności uwzględnione, gdyby koalicja dała nam rękojmię, że jeżeli Zgromadzenie orzekające oświadczy się za Polską, to niewątpliwie te ziemie będą do Polski przyłączone. Wprawdzie niektórzy jej przedstawiciele prywatnie radzą nam, żeby rozszerzyć teren wyborów, lecz my nie mamy obowiązku ich słuchać. Ale nasz Rząd, niestety, nietylko nie stoi na takiem stanowisku, lecz owszem postępuje tak, jakgdyby sobie życzył takich rad koalicji. Przypomina, że nie zawsze było dobrze, gdyśmy słuchali rad koalicji. Np. jej rada poufna, udzielona nam podczas powstania poznańskiego w grudniu, żeby nie iść dalej, była złą, bo gdybyśmy jej nie byli usłuchali, bylibyśmy daleko więcej zyskali terenu i nie mielibyśmy później trudności.

Sądzi również pos. Głąbiński, że Naczelnik Państwa niekompetentnie wystąpił w tej sprawie. Wreszcie oświadcza, że musi bronić praw niepodległego narodu. Nie może więc pójść za życzeniem Rządu. (Tow. Diamand: Zwłaszcza, że danina się zbliża). My jesteśmy za daniną. (Tow. Diamand: Ale uchwaliliście 20 miljardów). Daninę damy każdemu, temu lub innemu rządowi, ale z tego nie wynika, żebyśmy w tej chwili schodzili z zasadniczego stanowiska. (Tow. Klemensiewicz: Jaki ten Diamand bez serca, całą mowę zepsuł).

STANOWISKO P. S. L. „PIASTA".

Pos. Dębski stwierdza, że ton przemówienia posła Głąbińskiego był rzeczowy i spokojny, jednak zła, które jego obóz wyrządził, wszczęciem namiętnej dyskusji i napaścią na Naczelnika Państwa, nie naprawi. Istotą zatargu między programem Naczelnika Państwa a programem Narodowej-Demokracji jest podkład ideowo - polityczny. Chodzi przecież o ziemię, której polskości nikt nie podaje w wątpliwość. Z tej sprawy uczyniono kwestję osobistą, kwestję nowego podziału Polski. Nikt z nas nie kwestjonuje ziemi Wileńskiej, ale faktem jest, że polskość jej jest zakwestjonowana na arenie międzynarodowej, a Rząd i Sejm musi się z tem liczyć. Chcecie ograniczyć prawo wypowiedzenia się, szukacie półśrodków, nie macie odwagi iść prostą drogą — zwraca się mówca do prawicy. My wierzymy, że ludność wypowie się za Polską. Polskie Stronnictwo Ludowe głosować będzie za rezolucją.

PRZEMÓWIENIE TOW. DASZYŃSKIEGO.

Każde inne społeczeństwo starałoby się ukrywać różnice, powstające w takiej sprawie. My przeciwnie, rozszerzamy tarczę, stwarzamy niemal wojnę domową. Zgrozą wprost przejmuje załatwianie przy tej okazji porachunków partyjnych. Prezydent ministrów przedstawił obecnie sprawę jasno, szkoda tylko, że równie jasno nie przedstawił jej wcześniej. Na pierwszej konferencji Rząd nie przedstawił nam ani materjałów faktycznych, ani nie wypowiedział swego zdania, tylko zapytał o zdanie reprezentantów klubów. Dziś dopiero Rząd zajął stanowisko i wniósł rezolucję.

Poseł Głąbiński wyraził się, że w tej sprawie nie mamy obowiązku liczyć się z opinją międzynarodową, gdyż wystarcza ustawa z 4 lutego. Jak można zaprzeczać takim aktom, jak traktat Wersalski, który głosi, że ententa wyznaczy wschodnią granicę Polski, jak deklaracja Grabskiego w Spa, mówiąca o zrzeczeniu się Wileńszczyzny, jak potwierdzenie tego przez Paderewskiego. (Pos. Dubanowicz: To Rosja, Litwa i Niemcy będą o to pytać). Czy nie pamiętacie rady, danej Naczelnikowi Państwa przez R. O. P., w której zasiadał i pan Grabski i pan Skulski, gdy oświadczono, że zanim się odda Wilno bolszewikom, należy raczej wezwać Litwinów (Pos. Dubanowicz: To była propozycja Naczelnika Państwa. Pos. Rosset: Tak, ale wszyscy się na nią zgodzili). A podczas rozpatrywania projektu Hymansa nikt się nie zastrzegał przeciw sporności terytorjum. Świat przypomni szereg faktów Rządu polskiego, za którym stał Sejm, rządu, który sprawę skierował na tory międzynarodowe. Nie róbcie z polskiej polityki zagranicznej domu warjatów. (Brawa na lewicy). Obecnie pan Głąbiński powołuje się na ustawę wyborczą rządu Moraczewskiego. (Pos. Staniszkis woła bez przerwy: Panie Daszyński, czy Pan wie, kto przygotował tę ordynację). Pan Głąbiński uważa, że gdyby posłowie wybrani wówczas zasiedli już w Sejmie, sprawa byłaby załatwiona, ale zapomina przytem o całej krwawej walce o Wileńszczyznę.

Nie trudno byłoby odpowiedzieć na to, czyja w ten zasługa, że Wilno nie należy do nikogo, a będzie należeć do Polski. (Brawa na lewicy). Wileńszczyznę zdobył żołnierz swym wysiłkiem, genjuszem swego wodza. A ten, który był wyrazicielem armji, obecnie wskazuje Sejmowi, że Wileńszczyznę trzeba wygrać jeszcze raz. Trudności leżą na polu wrogich międzynarodowych wpływów. Rozwiązać sprawę na tym gruncie musimy wszyscy. Rząd i Sejm i dyplomacja. Zespolmy więc wszystkie siły, aby wszyscy musieli się liczyć z tem, że dyplomacja nasza ma za sobą cały naród, cały Sejm. Sprawa weszła w fazę polityki międzynarodowej. Pomóżmy więc Rządowi do zwalczenia trudności.

Mówicie, że Lida nasza na mocy ustawy z 4 lutego. Czemuż Wilna nie przyłączyliście? Jacyście patrjoci! Lidę wzięliście, a Wilna nie? Poseł Głąbiński powołuje się na Unję Lubelską i Konstytucję, ale wówczas musiałby stać na stanowisku przyznania granic 1772 r., czyli rehabilitować politykę Naczelnika Państwa, gdy szedł na Kijów. Postępowaniem waszem demonstrujecie przeciw przyjaciołom, rozbijacie Polskę, zamiast rozbijać wrogów. (Brawa na prawicy).

Miecz sprawy nie rozstrzygnął całkowicie, dyplomacja zawiodła, cóż zostaje? Ostatnia instancja — naród sam. Do niego też zwrócić się chce Rząd polski. Ale wówczas przeciw Rządowi występuje się z argumentami, które robią iluzorycznym wybór na całej Wileńszczyźnie. I Rząd nie może zamknąć cyklu: miecz, dyplomacja, prawo narodu. Nie wiemy, jak się zachowa ententa, stwórzmy też fakt potężny, powołując do głosowania ludność z 11 tysięcy kilometrów kwadratowych. Błąd wasz tkwi w tem, że wiążecie ręce Rządu, gdy chce walczyć o Wileńszczyznę.

W sprawie tej nikt nie odegrał tak przeważnej roli, jak Józef Piłsudski. (Głos na prawicy: Niestety). Syn Wileńszczyzny, który ją dwukrotnie uwolnił od wroga, stał się jednak przedmiotem waszych ataków. Wyniosłego drzewa, w które biją pioruny, nie przyprawią o upadek gadziny. Niema słów tak nikczemnych i brudnych, któremi by prasa pewnego odłamu nie lżała Naczelnika Państwa. Można tylko z pogardą patrzeć na robactwo, co pełza i bliżo, co bryzga. I takiem jest stanowisko Naczelnika Państwa. Nie można też zejść do tego błota, w którym niepomni wstydu, tarzają się niektórzy dziennikarze polscy. (Poseł Rudziński: I dlatego dobrze zrobił Poniatowski, że bił po pysku te kanalje. Pos. Marjan Seyda: Chamstwo chamstwem zawsze pozostanie. Tow. Moraczewski: Święta prawda, panie chamie!).

A teraz przyjrzyjmy się zagadnieniu z punktu widzenia historycznego. Ileż to razy radziliście słuchać rad Francji, jak Ewangelji, i oburzaliście się na naszą krytykę. Dziś natomiast staliście się hiperkrytycznymi w stosunku do Francji. Nie lekceważcie teraz jej stanowiska. Polska idzie obecnie po swoją ziemię. A jeśli, aby dopiąć celu, trzeba zmienić poprzednią niedokładną rezolucję, to niema potrzeby, aby się w tej podrzędnej sprawie Polska rozdwajała. Wierzę w zdrowy rozsądek narodu i Sejmu. Na zakończenie zaznaczę, iż nie stracimy ani piędzi ziemi, jeśli do tych narodów wschodnich przyjdziemy z prawem i potrafimy uszanować ich indywidualności narodowe (Brawa na lewicy).

Na tem dyskusję przerwano.

Marszałek: Przywołuję posła Sawickiego do porządku za okrzyk, że Naczelnik Państwa zdradził Państwo.

Następnie marszałek zawiadamia, że w miejsce posła Bardla z okręgu krakowskiego wszedł p. Marjan Dąbrowski, redaktor „Ilustrowanego Kurjera Codziennego".

Następne posiedzenie dziś o godz. 4-ej. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw o wyborach na Litwie.

Kronika sejmowa.

Dziś, o godz. 3 po poł. odbędzie się w lokalu sejmowym Komisja gospodarcza Zw. Polskich Posłów Socjalistycznych.

***

Z. P. P. S. wniósł interpelację do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie napadu policji na pochód inwalidów.

***

PROGRAM PRAC SEJMU.

Konwent senjorów pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego z udziałem prezesa ministrów p. Ponikowskiego, min. spraw zagran. Skirmunta i min. skarbu Michalskiego, obradował wczoraj nad ustaleniem prac Sejmu. P. marszałek, zagajając obrady, przedstawił wykaz spraw zalegających w komisjach, przyczem podał wniosek o przyspieszenie prac w komisji budżetowej, gdyż plenum zawsze potrafi załatwić przedłożenia, opracowane w komisji.

Dla podniesienia wydajności prac komisji p. marszałek zaproponował: 1) wyłonienie z komisji skarbowo-budżetowej kilku podkomisji i w tym celu każdy klub wydeleguje większą ilość zastępców do komisji; 2) uchwalenie, że podkomisje mogą pracować równolegle z plenum komisji.

Tym sposobem, zdaniem p. marszałka, możnaby już w styczniu rozpisać wybory i przeprowadzić je w ostatnią niedzielę marca.

Posłowie Głąbiński (Z. L. N.) oraz Chądzyński (N. P. R.), Stapiński i Rudziński (P. S. L. „Wyzwolenie") wypowiedzieli się po myśli wywodów p. Marszałka. Z drugiej strony proponowano nie oznaczać już teraz terminu przeprowadzenia wyborów, ustalić natomiast jakie sprawy w interesie państwa muszą być załatwione przez Sejm obecny, gdyż faktycznie dla przeprowadzenia wyborów byłoby konieczne uchwalenie jedynie ordynacji wyborczej, a wszystkie inne sprawy odłożyć do Sejmu następnego, przez co można uniknąć odłożenia terminu do marca.

Za tym punktem widzenia opowiedzieli się pp. Rataj (P. S. L. (Piast), Federowicz (K, P, K.) i Skulski (N. Z. L).

P. prezydent ministrów oświadczył, że Rząd stoi również na stanowisku rozpisania wyborów przed świętami Wielkiejnocy.

Ze wszystkich konieczności państwowych najbardziej naglącą jest utworzenie większości parlamentarnej, która w tym sejmie jest niemożliwa. Kończąc oświadczył, że w obecnej sytuacji nie mógłby wytrwać dłuższy czas na stanowisku.

Minister skarbu Michalski, domagał się załatwienia wniesionych przez niego projektów finansowych.

P. Skirmunt domagał się załatwienia zalegających ustaw ratyfikacyjnych.

Postanowiono, by na następnem posie-

dzeniu konwentu senjorów, wyznaczonem na 21 b. m. ustalić ostatecznie program prac sejmowych.

Przyjęto wreszcie projekt marszałka, dotyczący powiększenia ilości podkomisji komisji skarbowo-budżetowej i równoległego obradowania tych podkomisji z pełną komisją skarbowo-budżetową.

W sprawie inwalidów.

WNIOSEK NAGŁY

posłów ze Związku Polskich Posłów Socjalistycznych oraz posłów z klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie" w sprawie wykonania ustawy o zaopatrywaniu inwalidów oraz wdów i sierot po poległych.

W dniu 18 marca 1921 r. uchwalił Sejm ustawę o zaopatrzeniu inwalidów oraz wdów i sierot po poległych, normującą bodaj w skromnych granicach egzystencję tysięcy najnieszczęśliwszych ofiar siedmioletniej wojny.

Ustawa ta dotąd nie weszła w życie, mimo upływu ośmiu miesięcy, gdyż Rząd nie wydał rozporządzenia wykonawczego. Inwalidzi oraz wdowy, łudzeni nieustannemi obietnicami, a otrzymujący w rzeczywistości bardzo skromne zaliczki, lub też nieotrzymujący żadnej pomocy państwowej, ulegają coraz silniejszemu rozgoryczeniu, którego wyrazem były odbyte w całym kraju wiece, na których zgromadzeni inwalidzi oraz wdowy jednomyślnie domagają się:

a) natychmiastowego wykonania ustawy inwalidzkiej z dnia 18 marca 1921 r.;

b) rozszerzenia tej ustawy na inwalidów cywilnych wojennych i inwalidów politycznych;

c) wolnej szkoły, bezpłatnej i powszechnej dla dzieci;

d) pomocy szkolnej dla dzieci;

e) ziemi dla tych, którzy bronili i na niej pracują;

f) odszkodowania dla inwalidów i pozostałych, którzy są pracownikami państwowymi;

g) natychmiastowego wprowadzenia w życie kapitalizacji rent, w celu umożliwienia inwalidom zakładania własnych gospodarstw i warsztatów pracy;

h) przyznania inwalidom odpowiednich kredytów na zakładanie odpowiednich warsztatów;

i) oddania demilitaryzowanych inwalidzkich warsztatów kooperatywom inwalidzkim;

j) odebrania koncesji i monopolów państwowych dotychczasowym posiadaczom i nadania tychże inwalidom;

k) utworzenia sądów rozjemczych dla rozstrzygania spraw inwalidów, pokrzywdzonych przez orzeczenie komisji wojskowo - lekarskich;

l) konfiskaty majątków paskarzy, wyzyskiwaczy i zdrajców;

ł) rozszerzenia działania ustawy inwalidzkiej na inwalidów wojen poprzednich i powstań narodowych;

m) przyznania inwalidom prawa korzystania z ulgowej jazdy koleją z 50%-wą zniżką taryfy we wszystkich wypadkach, narówni z urzędnikami państwowymi.

Uznając za konieczne w interesie państwa, jak również w interesie inwalidów, by uchwalona ustawa inwalidzka co prędzej weszła w życie i by uprawnione i słuszne żądania inwalidów zostały jaknajrychlej w pełni zaspokojone, zgłaszają podpisani wniosek nagły:

Wzywa się Rząd do bezzwłocznego wykonania ustawy inwalidzkiej z d. 18 marca 1921 r.

Warszawa, d. 15 listopada 1921 r.

Kronika polityczna.

Wczoraj o godz. 11-ej przed poł. poseł Poniatowski (z „Wyzwolenia"), wraz ze swoim kolegą klubowym p. Bagińskim, jako świadkiem, udał się do redakcji „Dwugroszówki" i znieważył czynnie redaktora p. Sadzewicza. P. Poniatowski oświadczył przedtem p. Sadzewiczowi, że przyszedł w sprawie oszczerstw, miotanych przez „Dwugroszówkę" na Naczelnika Państwa, zwłaszcza w niedzielnym numerze.

***

ZJAZD P. S. L. („PIASTA") W WILNIE.

W niedzielę, 13 listopada, odbył się w Wilnie w sali teatru miejskiego kongres P. S. L. z udziałem Witosa, Bojki i Erdmana. Prowincję reprezentowało kilkadziesiąt osób z różnych sfer. Poseł Witos przemawiał kilkakrotnie, poruszając aktualne zagadnienia polityczne, oraz sprawę reformy rolnej. Po kilkugodzinnych naradach powzięto jednogłośnie następującą rezolucję: „Stojąc na stanowisku poprzednich uchwał, P. S. L. ziemi Wileńskiej stwierdza, że jedynie Sejm z całego spornego terytorjum może pomyślnie rozstrzygnąć sprawę wileńską i doprowadzić do połączenia ziemi Wileńskiej z Polską. P. S. L. wzywa Rząd, Sejm, wszystkie stronnictwa polskie, w szczególności sejmowy klub P. S. L. w Warszawie w imię ogólnopolskiego interesu do obrony zajętego przez stronnictwo stanowiska. P. S. L. składa hołd Naczelnikowi Państwa za męską, pełną ofiarnego poświęcenia obronę spraw Wileńszczyzny i Polski. P. S. L. wyraża raz jeszcze uznanie dla czynu generała Żeligowskiego oraz nadzieję, że Sejm, który rozstrzygnie o losach całej ziemi Wileńskiej, będzie niezwłocznie zwołany". (P. A. T.).

***

Minister Spraw Zagranicznych wydał wczoraj o godzinie 2-ej po południu dla dziennikarzy gdańskich obiad, na którym byli obecni między innymi Dyrektor Departamentu Politycznego Min. Spr. Zagr. p. August Zaleski, b. wice-minister Dąbski i inni.

W zastępstwie nieobecnego z powodu ważnych spraw politycznych Ministra Skirmunta wygłosił Dyrektor Zaleski toast, w którym stwierdził, że Traktat Wersalski, konwencja paryska z dn. 9 listopada ub. r. ostatnie układy podpisane w Warszawie, są to ramy, które należy obecnie wypełnić w duchu wzajemnej ufności i dobrej woli, przyczem unikać należy poruszania kwestji politycznych, które mogłyby nas dzielić, a których najlepszego rozwiązania dokona sam czas, przypisać natomiast zagadnieniom ekonomicznym całą należną im wagę, co będzie rękojmią urzeczywistnienia wspólnego programu.

W zakończeniu swego przemówienia p. Zaleski nawiązując do znaczenia pracy, powiedział: „Jestem przekonany, że zdajecie sobie sprawę, Panowie, ze znaczenia zadania i że zgodnie z prasą polską dołożycie starań, aby przyczynić się w sposób wydatny do zacieśnienia stosunków między w. m. Gdańskiem a Polską, nadając im charakter coraz serdeczniejszy".

***

P. A. T. komunikuje nast. uzupełniające dane o składzie delegacji polskiej do rokowań polsko - niemieckich:

Ubezpieczenia społeczne: Henryk Gruber — wice-dyrektor Urzędu Nadzoru nad zakładami ubezpieczeń; p. Guzy — referent ministerjalny; p. Kyc — referent ministerjalny.

Cyrkulacja i paszporty: Dr. Celichowski — radca ministerjalny.

Likwidacja: Inż. Czapla, starszy radca górniczy.

Koncesje i przywileje: Dr. Leitgeber.

Prawodawstwo: Dr. Leitgeber.

Prawa mniejszości: Dr. Waserberger.

Jurysknsult: Dr. Wolny.

Sekretarz Generalny Delegacji: Jerzy Kramsztyk.

***

OBRABOWANIE KURJERA DYPLOMATYCZNEGO.

Wczoraj przyechał z Moskwy kurjer dyplomatyczny M. S. Z., p. Olszewski, którego na stacji Niegorełoje bolszewicy obrabowali z wszystkiego co przy sobie jako swoją własność prywatną posiadał. Zabrali mu także pierścionek z palca, dewizkę od zegarka a nawet część poczty.

***

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW.

„Dziennik Poznański" donosi: Z rozporządzenia prokuratorji za agitację przeciwpaństwową aresztowani zostali przywódcy komunistów poznańskich: Babst, Łampowski, Piskniewski i Warkocz. (P. A. T.).

***

POWRÓT UCHODŹCÓW.

Donoszą z Moskwy, iż przybyły tam dn. 12 b. m. szelony z Syberji: z Irkucka drugi, z Krasnojarska trzeci wojenny, z Omska drugi i z Nowo-Mikołajewska pierwszy. W drodze są: z Krasnojarska czwarty wojenny i piąty wojenny, który dopiero wyrusza ze stacji Krasnojarsk.

***

Kancelarja cywilna Naczelnika Państwa komunikuje, iż z okazji święta narodowego włoskiego w dn. 11 b. m., jako w dniu urodzin króla, nastąpiła wymiana depesz pomiędzy Naczelnikiem Państwa i królem włoskim.

Konferencja w sprawie rozbrojenia.

SPRAWA JAWNOŚCI OBRAD.

Waszyngton, 15 listopada. — (P. A. T.). (Havas). Komisja dla spraw procedury postanowiła, że co do jawności obrad konferencję będą obowiązywały zasady, przestrzegane przez parlament amerykański.

HIERARCHICZNY SYSTEM OBRAD.

Waszyngton, 15 listopada. — (P. A. T.). (Havas). Przewodniczący delegacji 5-ciu głównych mocarstw uchwalili, że sprawa rozbrojeń będzie badana przez komisję, w której skład wejdą wszyscy główni delegaci 5-ciu powyższych mocarstw. Komisja złożona z wszystkich głównych delegatów 9-ciu mocarstw, reprezentowanych na konferencji, zajmie się sprawą Dalekiego Wschodu.

Przedstawiciele wszystkich narodów, reprezentowanych na konferencji będą mogli dziś wypowiedzieć swe zdanie o projekcie, przedstawionym przez Hughes'a. Wszystkie najważniejsze sprawy będą podzielone na różne kategorje i dysputowane przez specjalne komisje i podkomisje.

NARADY Z BRIANDEM.

Waszyngton, 15 listopada. — (P. A. T.). (Havas). Hughes odbył naradę z Briandem i Jusserandem w sprawie położenia Francji wobec Niemiec, w sprawie francuskich sił wojskowych, wreszcie w sprawie kwot, należnych Francji od Niemiec.

Waszyngton, 15 listopada. — (P. A. T.). (Havas). Briand i Schancer postanowili działać w najzupełniejszem porozumieniu w sprawach rozbrojenia na morzu, oceanu Spokojnego oraz Dalekiego Wschodu.

Znajdujące się w Warszawie

Liny, Worki, Podkowy i Kalafonja

oraz znajdujące się w Baranowiczach

Lokomobile, Autoklaw, Dynamomaszyna, Części tartaku, Prasy, Kotły, Hacele, Łożyska i wiele innych przedmiotów

będą sprzedane w drodze przetargu w Oddziale Likwidacji Demobilu Wojskowego „DEMAT" w Warszawie, Krolewska 23.

Szczegóły patrz

„Demobil" zeszyt 12-ty

Termin składania ofert 1 grudnia r. b.

Przedmioty, które osiągną dostateczną cenę w ofertach piśmiennych **będą wyłączone z przetargu ustnego.**

OŚWIADCZENIE JAPOŃSKIEGO PREZ. MINISTRÓW.

Tokjo, 15 listopada. — (P. A. T.). (Havas). Takahashi, nowy prezydent ministrów oświadczył, że zgadzał się zawsze w zupełności z polityką, jaką prowadził zamordowany prezydent ministrów Hara. Co do konferencji waszyngtońskiej Takahashi wyraził przekonanie, że konferencja doprowadzi do pomyślnych rezultatów.

STANOWISKO ANGLJI.

Waszyngton, 14 listopada. — (P. A. T.). (Havas). Urzędowo komunikują, że na jutrzejszem posiedzeniu konferencji Balfour oświadczy, iż Wielka Brytanja przyjmuje w zasadzie propozycje amerykańskie w sprawie ograniczenia uzbrojenia na morzu.

ANGLJA PAMIĘTA O WSPÓŁSPRZYMIERZEŃCACH.

Waszyngton, 15 listopada. — (P. A. T.). (Havas). Według wiadomości ze źródeł angielskich, delegacja angielska będzie się domagała, ażeby układ w sprawach morskich objął również Francję i Włochy; natomiast delegaci amerykańscy nalegają na przedstawicieli angielskich w tym kierunku, ażeby układ ograniczył się tylko do Anglji, Ameryki i Japonji.

STANY ZJEDNOCZONE TYMCZASEM SIĘ ZBROJĄ.

Waszyngton, 15 listopada. — (P. A. T.). (Havas). Sekretarz ministerjum marynarki oświadczył dzisiaj, że Stany Zjednoczone będą narazie prowadzić w dalszym ciągu budowę okrętów zgodnie z dotychczasowym programem. Budowa powyższa będzie zaniechana jedynie na rozkaz Kongresu amrykańskiego lub po ustaleniu przez Konferencję nowego programu, dotyczącego spraw morskich. Superdreadnought „Est Virginia" będzie w myśl poprzednich zarządzeń spuszczony na wodę w sobotę w Nowym Orleanie.

Ustąpienie gabinetu węgierskiego

Budapeszt, 14 listopada. — (P. A. T.). (Węg. B. K.). Dziś w południe prezydent ministrów hr. Bethlen zgłosił u naczelnika państwa dymisję gabinetu. Naczelnik państwa zastrzegł sobie decyzję w tej sprawie i prosił gabinet o dalsze prowadzenie agend.

Budapeszt, 14 listopada. — (P. A. T.). (Węg. B. K.). Dzienniki stwierdzają, że dymisja gabinetu Bethlena nie oznacza bynajmniej kryzysu, lecz ma na celu wyjaśnienie sytuacji wewnętrznej.

Na Górnym Śląsku

SPRAWA AUTONOMJI G. ŚLĄSKA.

Katowice, 15 listopada. (P. A. T.). — W Nyssie odbyło się wielkie zebranie przemysłowców górnośląskich w sprawie autonomji dla tych części G. Śląska, które pozostały przy Niemczech. Przemawiali m. in.: ks. Ulitzka i poseł Ehrhardt. Obaj atakowali rząd, zarzucając mu, że jego obietnice dania krajowi autonomji były nieszczere. Ks. Ulitzka krytykował antypolską politykę rządu pruskiego z czasów przedwojennych i stwierdzał, że polityka ta łącznie z agitacją wszechniemców zaprzepaściły sprawę górnośląską, a jedynie partji centrowej należy zawdzięczać, że przynajmniej cośkolwiek z Górnego Śląska pozostało przy Niemcach.

Międzynarodowa Konferencja Pracy

O ODPOCZYNEK NIEDZIELNY W PRZEMYŚLE.

Genewa, 14 listopada. — (P. A. T.). Konferencja pracy przyjęła w pierwszem czytaniu 68 głosami przeciwko 28 konwencję dotyczącą odpoczynku niedzielnego w zakładach przemysłowych. Projekt, dotyczący obowiązkowego wypoczynku kompensacyjnego, został odrzucony 51 głosami przeciwko 48 głosowm. Większość innych artykułów przyjęto drobną większością głosów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Wielka Brytanja, Francja i Belgja pod żadnym pozorem nie przyjmą konwencji.

SPRAWA ALBANJI.

— Rada Ligi Narodów zbierze się na posiedzenie nadzwyczajne w Paryżu w piątek, 18 b. m., w sprawie zbadania zatargu serbsko-albańskiego.

— Serbja zaczęła wycofywać swoje wojska z Albanji. Pozostało tam jednak jeszcze wiele oddziałów ochotniczych.

Bezrobocie.

KRYZYS W PRZEMYŚLE ŁÓDZKIM.

Masowe wymawianie pracy. W związku z kryzysem w przemyśle łódzkim w d. 13 i 14 b. m. wymówiono pracę około 10.000 robotników. Liczba zakładów przemysłowych, które zredukowały liczbę dni roboczych w tygodniu albo też zostały zamknięte, wynosi do dnia dzisiejszego 78. Kryzys przemysłu rozszerzył się również na okręg łódzki (PAT).

Stanowisko robotników. Na zebraniu delegatów robotniczych w sprawie kryzysu przemysłowego ustalono rezolucję, wzywającą rząd do wywarcia nacisku na przemysłowców w celu obniżenia cen na towary oraz przeszkodzenia zamykaniu fabryk; do udzielenio przemysłowi kredytu i do roztoczenia kontroli nad produkcją przemysłu, wreszcie rezolucja wzywa rząd do energicznej walki z drożyzną.

PODZIĘKOWANIE KOŁA WARSZAWSKIEGO INWALIDÓW WOJENNYCH.

Za złożoną ofiarę przez robotników Zbrojowni Warszawskiej na poszwankowanych inwalidów (w sumie 51.578 mk.), Zarząd Koła Warszawskiego Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. składa najserdeczniejsze podziękowanie.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Do Komitetów partyjnych Nasielska, Pułtuska, Płońska, Nowego Dworu i Radzymina. Zawiadamiamy niniejszem powyższe Komitety partyjne, że przyjedzie do Was tow. Stan. Karpiński w następującym porządku: Nasielsk 20-go listopada, Pułtusk — 21-go, Płońsk — 24-go, Nowy Dwór — 28-go, Radzymin — 30 listopada.

Prosimy towarzyszy o przygotowanie przez odnośne komitety partyjne, według wskazanej daty zgromadzeń ludowych i zebrań organizacyjnych oraz o załatwienie wszelkich formalności prawnych.

Konferencja Okręgu Krakowskiego w sprawie pracy organizacyjnej wśród kobiet i posiedzenie Centralnego Wydziału Kobiecego odbędzie się w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, d. 27 listopada (w niedzielę) o g. 10 rano.

Przywrócenie tow. Fuksa w prawach członka partji. Sąd partyjny okręgu Łódzkiego P. P. S. podaje do wiadomości, że w spr. zawieszonego w swoim czasie w prawach członkowskich członka dzielnicy Ruda Pabjanicka towarzysza Fuksa po powtórnem szczegółowem rozpoznaniu sprawy, Sąd partyjny postanowił: tow. Fuksa przywrócić do pełnych praw członka partji — znosząc zawieszenie egzekutywy.

PRASA PARTYJNA.

Ukazał się Nr. 2 „Chłopskiej Prawdy", organu P. P. S., poświęconego sprawom małorolnych i robotników rolnych o następującej treści: „Obszarnicy kręcą", „Wstąp do P. P. S." — M. Nowicki, „Każdy chłop musi wiedzieć" — M. Malinowski, „Kręcą się wedle wyborów", „Dalej chłopy do oświaty" — Kacper Wojtasiak, „Co słychać w kraju", „Co słychać za granicą", „Wlazł na gruszkę rwał pietruszkę, czyli bohaterstwo posła Dąbala" — J. K., „Czego im potrzeba"; Korespondencje — „Pan Bielski kradnie" — A. Nowosadowicz; Z życia partji i t. d.

Konfiskata „Dziennika Ludowego" „Dziennik Ludowy" z dn. 11 b. m. został przez prokuratorję lwowską skonfiskowany za dwa artykuły. Jeden, omawiający ostatnie aresztowania, skreślono w całości; drugi o wojskowości, częściowo.

W artykule p. t. „Aresztowania na oślep" czytamy, między innemi, że w Stanisławowie aresztowano długoletniego i wybitnego członka naszej partji, przewodniczącego „Czytelni Robotniczej" w Knihininie, tow. Józefa Knoblocha.

Aresztowanie tow. Knoblocha było aktem oburzającej samowoli policji, gdyż aresztowano go bez żadnych dowodów winy i, po kilkodniowych dochodzeniach we Lwowie, wypuszczono na wolność, tłomacząc aresztowanie... pomyłką!

Odczyt tow. Ziemięckiego. Jutro o g. 7 w. w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej, Chłodna 41, tow poseł Ziemięcki wygłosi odczyt na temat: „Obecna sytuacja polityczna a kryzys w przemyśle". Wstęp wolny dla członków partji oraz wprowadzonych gości.

Egzekutywa O. K. R. Dziś o godz. 5 w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Egzekutywy O. K. R.

Okręgowy Komitet Robotniczy. Dziś o godz. 7 w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Okr. Kom. Rob. P. P. S.

Kolejowa org. PPS. Dziś o godz. 6 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się konferencja kolejowej org. PPS.

Dzielnica Jerozolimska. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się posiedzenie Wydziału Kulturalno-Oświatowego dzielnicy Jerozolimskiej, na które proszeni są o konieczne przybycie wszyscy członkowie Wydziału.

Koło Kobiece PPS. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej (Chłodna 41) odbędzie się posiedzenie koła kobiet PPS.

Odczyt na Bródnie. Dziś o godz. 7 w kino kolejowem na N. Bródnie wygłosi odczyt dr. Baruch na temat „O zimnicy".

Dzielnica Praska. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Brukowa 29), odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Mokotowska. Jutro o g. 5 i pół w lokalu dzielnicy (Bagatela 12a), odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Ruch zawodowy:

Związek zawodowy Pracowników kooperatyw Rzeczypospolitej Polskiej wznowił swoją pracę. Związek mieści się narazie w lokalu R. S. S. m. Warszawy i okolic przy ul. Chłodnej 45. Zapisy nowych członków przyjmuje się w poniedziałki, piątki i soboty w godzinach od 7 do 8 i pół wiecz.

Strajk pracowników bankowych w Poznaniu trwa w dalszym ciągu. Pomimo to banki zostały w dniu wczorajszym uruchomione. (PAT).

SPROSTOWANIE URZĘDOWE.

Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę na mocy art. 21 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. 1919 Nr. 14 poz. 186) komunikuje następujące sprostowanie:

W związku z artykułem, umieszczonym w Nr. 304 czasopisma „Robotnik" z dnia 10 listopada p. t. „Wielka manifestacja inwalidów. Zbrodnia policji", należy stwierdzić co następuje:

Wiadomość, iż na skutek zajścia, jakie miało miejsce na placu Trzech Krzyży między uczestnikami pochodu inwalidów a policją, byli ciężko ranni inwalidzi — jest niezgodna z prawdą.

Z posiadanych przez Komisarjat Rządu danych, potwierdzonych przez Pogotowie Ratunkowe żadnych ciężkich obrażeń uczestnicy pochodu nie ponieśli. Podany przez redakcję „Robotnika" spis osób poszkodowanych okazał się conajmniej nieścisłym, gdyż np. wymieniony na pierwszm miejscu spisu Mach Stefan, rzekomo ranny w głowę, okazał się, jak to stwierdziły oględziny przez wydelegowanego lekarza Okręgowego Urzędu Zdrowia, lekko potłuczonym, tak, że opatrunku żadnego nie potrzebował i normalnie w dniu dzisiejszym stanął do pracy.

Nieprawdą jest również, aby policja wzywała pochód do rozejścia się z chwilą dotarcia pierwszych szeregów do wylotu ul. Wiejskiej przy pl. Trzech Krzyży. Policja żądała jedynie, aby pochód udał się Alejami Ujazdowskiemi, a o ile zechce, wyłonił z pośród siebie delegacje i skierował ją do Sejmu, sam zaś w oczekiwaniu na powrót delegacji pozostał na miejscu. Jednakże czołowa część pochodu, podburzana przez komunistycznych agitatorów na czele z osobnikiem, podszywającym się pod miano inwalidy wojennego, a który natomiast przed laty rabując węgiel z pociągu dostał się pod koła wagonu i utracił obydwie nogi, nie podporządkowała się wskazówkom policji i natarła na kordon policyjny, usiłując przerwać go i bijąc dotkliwie policjantów szczudłami, kijami i kamieniami, w wyniku czego kilkunastu policjantów zostało poturbowanych. Następnie po całkowitem uspokojeniu tłumu kordon policji został przesunięty bliżej gmachu Sejmu i pochód po powrocie delegacji ruszył dalej i wkrótce się rozwiązał.

M. Borzęcki.
Komisarz Rządu na m. st. Warszawę.

P. M. Borzęcki za pośrednictwem PAT'a rozesłał wczoraj komunikat, że z powodu nieumieszczenia przez „Robotnika" jego sprostowania w ciągu trzech dni, wytoczył redaktorowi „Robotnika" sprawę sądową. Wcale nie mieliśmy zamiaru sprostowania p. komisarza Rządu ukrywać przed czytelnikami. Jeżeliśmy go dotychczas nie umieścili, to poprostu dlatego, że zawieruszyło się nam wśród papierów. Ale jeżeli p. Borzęcki chce sprawy sądowej, to dobrze. Oczekujemy jej, aby w należytem świetle przedstawić działalność policji, której prawo do „sprostowań" nie zmieni tego faktu, że wbrew zapowiedziom p. Ponikowskiego napadła bez żadnej przyczyny na tłum inwalidów wojennych i tłukła kaleki.

Redakcja.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 3.680 — 3.550 — 3.625.
Franki francuskie — 235.
Marki niemieckie — 15.50.
Berlin — 14 — 14.75 — 14.50.
Londyn 14.500 — 14.100.
Praga — 40.
Wiedeń 64 — 63.

Dnia 14 b. m. markę polską notowano w Wiedniu w obrotach prywatnych 1.66.

CYRK. Nowy Program Listopad. 12 ATRAKCYJ 12 z gościnnym udziałem Bim i Boma

Kronika.

Liga Obrony Praw Człowieka. Drugie z rzędu zebranie dyskusyjne dla członków i wprowadzonych gości odbędzie się w najbliższą sobotę, dnia 19 b. m., o godz. 8 wieczorem, w sali Towarzystwa Higienicznego. Porządek dzienny: 1) Projekty ustawy wyjątkowej p. Downarowicza; 2) Policja wobec inwalidów.

Goście płacą pięćdziesiąt marek.

W sprawie walki z drożyzną. W poniedziałek, 14-go b. m. miało się odbyć posiedzenie „Kom. dla badania cen i zysków", ale ponieważ przedstawiciele spożywców nie zjawili się - (przybył tylko przedstawiciel Zw. Rob. Stow. Sp. z zastępcą), posiedzenie to nie doszło do skutku i odłożone zostało na piątek, d. 18 b. m. o g. 10-ej,

Pożądane, aby przedstawiciele spożywców stawili się w komplecie,

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +1.6°, najniższa +0.5°; onegdaj w Zakopanem 6 i —10; wczoraj rano w Zakopanem padał deszcz przy temperaturze 0.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pochmurno (górna mgła), mglisto, chwilami „morka", temperatura w pobliżu zera, słabe wiatry wschodnie. W zachodniej części Polski niewykluczone przejściowe wypogodzenie się.

W sprawie zakazu sprzedaży alkoholu w niedziele i święta. Z M. S. Wewn. otrzymujemy następujący komunikat: Minister Spraw Wewnętrzn. rozesłał okólnik do wszystkich wojewodów i komisarza rządu na m. st. Warszawę w sprawie ścisłego przestrzegania przez organy wykonawcze zakazu sprzedaży i podawania napojów alkoholowych w niedziele i święta. Ponieważ stwierdzone zostało niejednokrotnie, że zakaz powyższy nie jest przestrzegany, że w wielu zakładach gospodnio-szynkarskich napoje podawane są w filiżankach po nader wygórowanych cenach, wskutek czego najwięcej przestępstw natury kryminalnej zachodzi w nocy z soboty na niedzielę i przez całą niedzielę — minister poleca wojewodom, ażeby wydali surowe zarządzenia, celem roztoczenia nadzoru nad zakładami gospodnio-szynkarskiemi, oraz energicznego dopilnowania, by zakłady te stosowały się ściśle do wzmiankowanego przepisu ustawy. Osoby, wykraczające przeciwko przepisowi, powinny być bezwzględnie pociągane do surowej odpowiedzialności, przyczem za niedozwoloną sprzedaż lub podawanie alkoholów odpowiada nietylko właściciel lub zarządca zakładu, lecz również i personel, który bezpośrednio przyczynia się do przekroczenia zakazu.

Z Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady odbędzie się w dniu 17 b. m. (czwartek) o g. 7 w. w sali obrad Rady.

Zawieszenie czasopisma. W myśl decyzji Wydziału 8-go Karnego Sądu Okręgowego w Warszawie, na zasadzie art. 27 cz. I Dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) w dniu 11 listopada r. b. zawieszono czasopismo p. n. „Głos Pracowniczy". (PAT).

Szkoła Sztabu Generalnego. Dnia 15 b. m. odbyło się o godz. 10 rano uroczyste otwarcie pierwszej pokojowej dwuletniej szkoły Sztabu Generalnego oraz kursów doszkalających.

Wystawa obrazów do Wilna. Komisja Międzyzwiązkowa Kulturalno-Artystyczna w Warszawie, pragnąc przyczynić się do podniesienia kultury artystycznej na prowincji, urządza wystawę obrazów w Wilnie.

Na wystawę tę złożą się dzieła żyjących artystów, jak i malarzy nieżyjących, którzy odegrali ważniejszą rolę w rozwoju naszej sztuki.

W tym celu K. M. K. A. zwraca się z usilną prośbą do artystów-malarzy, jak i do zbieraczy dzieł sztuki, którzy z celem powyższym sympatyzują, o nadsyłanie dzieł sztuki pod adresem „Kooperatywa Artystyczna", Al. Ujazdowskie 60, do dnia 25 b. m.

ODCZYTY I ZEBRANIA:

Spółczesne literatury świata. Dziś w Polskim Klubie Artystycznym (Hotel Polonia) odbędzie się drugi odczyt z cyklu urządzonego przez Sekcję literacką P. K. A. Mówić będzie p. Wacław Jurczyk „o literaturze niemieckiej". Początek o g. 8 wiecz.

Odczyt o Lwowie. Jutro o godz. 8 wiecz. w sali T-wa Hygienicznego, ul. Karowa 31, odbędzie się odczyt d-ra Emila Kipy p. t. „Lwów", drugi z urządzanego przez T-wo Miłośników Historji cyklu odczytów o wielkich miastach Rzeczypospolitej Polskiej.

WYPADKI:

Podstępne oszustwo. Po cukierniach i restauracjach operował pewien oszust, który umiał zaznajomić się z gośćmi i tok rozmowy naprowadzać na drożyznę. Ofiarowywał się wówczas, jako pośrednik ustosunkowany w kooperatywie pocztowej, który może bardzo tanio stamtąd dostarczyć produkty spożywcze.

Prowadził tedy amatorów taniości przed gmach poczty na placu Napoleona i brał pieniądze na kupno produktów, wchodził do gmachu pocztowego i znikał. Oszukany nie mogąc się doczekać jego powrotu, dawał za wygranę, tembardziej, że zazwyczaj chodziło o sumy stosunkowo niewielkie.

Zachęcony powodzeniem oszust zaczął żądać na rzekome kupno produktów sum coraz większych. I tu mu się noga powinęła.

Ostatnio oszukał on w ten sposób Wacława Zdanowskiego (Żelazna 16) na 28 tysięcy, o czem Z. zawiadomił 10-ty komisarjat, sprawdziwszy uprzednio, że podany przez oszusta adres jego mieszkania jest fałszywy.

Policja wszczęła poszukiwania i ustaliła, że oszust nazywa się Jan Siwik. Nigdzie jednak nie był meldowany. Mimo to znaleziono go u przyjaciółki, Czesławy Wilemskiej (Kupiecka 8) i aresztowano:

Aresztowany zeznał, że istotnie popełniał oszustwa, a pieniądze nabywane w ten sposób przegrywał w 3 karty na Wołówce, do gry tej bowiem miał ogromną pasję.

Kradzież sukna. Ignacy Urbański, robotnik kolejowy zawiadomił posterunek policji st. Mława, że przy torze kolejowym w pobliżu st. Iłowo znajduje się pewna ilość sukna, zrzucona prawdopodobnie z pociągu. Policja, po sprawdzeniu, znalazła istotnie wiele sukna koloru stalowo-błękitnego oraz ślady wozu i kopyt końskich, co zaprowadziło policję do Wólki Mławskiej do domu Władysława Zakorosia, który wynajmuje furmanki. Zakoroś oświadczył, że został wynajęty przez konduktora kolejowego, Jana Rzeczkowskiego, do odwiezienia sukna do Mławy i część tego sukna odwiózł a reszta została na polu.

Na tej zasadzie Rzeczkowski, konduktor ze st. Praga-Brzeska zamieszkały na Nowem Bródnie (Syrokomli 10) został aresztowany za kradzież sukna.

Sukno nosi na sobie stemple: „Smoleńsk — Ederman Wilson Linl. Anlea". Etykiety zaś „Growiher Bruce Co Ltd Marsden".

Śmierć pod pociągiem. Wczoraj w pobliżu Wołomina w przystępie rozstroju nerwowego rzucił się pod pociąg mieszkaniec wsi Lipiny gm. Ruczajew pow. Radzymińskiego, Jan Gajewski, któremu koła pociągu obcięły nogi. Przywieziony do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze, zmarł z powodu upływu krwi.

Mimowolne zabójstwo. W majątku Huta Parsacka gm. Korabiewice (pow. skierniewicki), dzierżawca majątku, Józef Cieślak, wyjmując nabój z dubeltówki, wskutek nieostrożnego obchodzenia się, spowodował wystrzał. Nabój ugodził w prawy bok 12-letniego syna Cieślaka, Mieczysława, który poniósł śmierć na miejscu.

Zaopatrzyli się na święta. Za pomocą podkopu z piwnicy, dostali się złodzieje do składu win, wódek i towarów kolonjalnych Heleny Drzewieckiej przy ul. Freta Nr. 15 i skradli większą ilość butelek likierów, koniaków, wódek i win oraz czekolady, cukru, (60 funt.) i t. p. artykułów kolonialnych na ogólną sumę 1.500.000 mk.

Kradzieże. W czasie przewożenia wózkiem 3.500.000 mk. gotówką z Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej do warsztatów samochodowych przy ul. Terespolskiej nr. 46 skradziono 300.000 mk.

— Chustki i plusz ogólnej wartości 300.000 mk. skradziono z mieszkania Zofji Jankiewicz przy ul. Zielnej nr. 19.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Klejnoty Madonny".

Teatr Rozmaitości. Z powodu nagłej niedyspozycji p. Beliny, dziś zamiast „Dziejów salonu" odegrane będzie „Miasto".

Teatr Polski. Dziś „Lenin" i „Piękna Helena". Od soboty wchodzi na repertuar komedja Chiaretti'ego p. t. „Twarz i maska".

Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień".

Teatr Mały. Dziś „Ósma żona Sinobrodego".

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Kuzynek z Honolulu".

Teatr im. Bogusławskiego. (dawny teatr Nowości). W teatrze im. Bogusławskiego odbywają się codziennie pełne próby Mickiewiczowskich „Dziadów". Dziś i jutro program inauguracyjny: „Królowa Polskiej Korony", „List" i „Okrężne".

Teatr Nowy pod kierunkiem liter. art. Wincentego Rapackiego (syna). Dnia 25 b. m. premjera 3-aktowej operetki Kalmana „Dziewczę z Holandji".

Teatr Powszechny. Dziś „Dudek".

Wieczór Boy'a. W nadchodzącą niedzielę w sali T-wa Hygienicznego, Karowa 31, odbędzie się jedyny wieczór, poświęcony wyłącznie utworom Boy'a, w wykonaniu Zofji Modrzewskiej, Jadwigi Smosarskiej, Stefana Jaracza i Marjusza Maszyńskiego. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Wendego, Krak.-Przedmieście.

POKWITOWANIA.

Na warszawski fundusz wyborczy P. P. S. do Okręgowego Komitetu Robotniczego.

Tow. J. Gałka mk. 2000, tow. St. Bryl mk. 100, tow. K. Wrzos mk. 100 (druga wpłata), tow. W. J. mk. 150, Dz. Nowe Bródno mk. 4000, Robotnicy Sekcji transportowej mk. 12.000, tow. Dąbkowski mk. 30.000, tow. Błonko mk. 100, tow. Mottel mk. 100, bezimiennie mk. 1000, robotnicy Zbrojowni Warszawskiej mk. 3.750, tow. Tomasz F. Dereń mk. 5.000, tow.tow. Antoni i Paulina Dereń z dziećmi mk 2000, tow. Józef Lipski z Berna mk. 5.000.

Na Inwalidów wojennych.

Tow. F. Muszewski mk. 1000.

Na fundusz wyborczy do kasy chorych.

Zw. Pracowników Miejskich mk. 10.000.

Spieszyć z zamówieniem na Ziemniaki, Kapustę, Buraki, Marchew, Brukiew oraz Mąkę, Kaszę, Żyto, Pszenicę, Jęczmień i Owies
Dom Handlowy „Import-Eksport"
wszelkich ziemiopłodów oraz zbóż i nasion.
Warszawa, KOPERNIKA № 23, tel. 251-05.

Po znacznie zniżonych cenach!
Korty, wełny, szewioty, welury, welwety, płótna, płócienka, madapolamy, surówka, cajgi, chustki i t. p.
Jedyny najtańszy skład zakupów dla Kooperatyw, Stowarzyszeń i Kółek Rolniczych.
Dom Handlowy
W. Jaskulski, L. Briezemeister
ul. Foksal 15 (obok Nowego Swiatu).

Kalendarz Robotniczy P.P.S. na rok 1922.
Zamówienia przyjmuje Księgarnia Robotnicza (Warszawa, Wspolna 17). Wszystkie organizacje partyjne, związki zawodowe oraz inne instytucje robotnicze uprasza się o natychmiastowe nadsyłanie zamówień celem uregulowania nakładu. Ogłoszenia również przyjmuje Księgarnia Robotnicza.

Zębów sztucznych pracownia przy gabinecie lek. dent. J. Złotnickiego wykonywa wykwintnie punktualnie i po cenach umiarkowanych, mostki, korony, zęby sztuczne, plomby, usuwanie zębów bez bólu, reperacje na poczekaniu Leszno siedem.

Zarząd Warszawsk. Związku Rzeźników szlachtujących woły zawiadamia, że w tygodniu bieżącym cena mięsa będzie o 5 mk. tańszą niż w ubiegłym tygodniu.

Daję na raty!!!
Garnitury Męskie, Palta Jesienne i zimowe. Okrycia, Kostjumy Damskie oraz Towary Manufakturowe. Franciszkańska 3, m. 6.

Dr. I. Milejkowski
Choroby skórne i weneryczne. Złota 50. Przyjmuje do 10 r. i od 4—7 po poł.

Dr. med Feldbusen b. st. ordyn. szpitala chor. weneryczne, skóry, płciowe (niemoc) Wielka 11 do 10 r. 4 — 7 p.p.

OGŁOSZENIA DROBNE.

6000 mk. Swetry wełniane, dziecinne od 3500. Rękawiczki wełniane 900. Zakiety wełniane, wyroby trykotowe i pończosznicze. Nici gwarantowanej miary. Ceny fabryczne niskie. „Solid", Nowy-Swiat 15, I-e piętro w podwórzu, tel. 133-11.

A) MEBLI wybór, całkowite urządzenia, sztuki pojedyńcze. Ceny 50% zniżone, proszę sprawdzić, obejrzenie nie obowiązuje do kupna. Plac Trzech Krzyży 13, róg Zórawiej.

CENY ZNIŻONE. KOOPERATYWOM, sklepom poleca najtaniej „Spółka Swojska" Zórawia 40. Telefon 251-96.

KAJETY, papier, ołówki, stalówki, atrament, piśmienne poleca „Spółka Swojska" Zórawia 40.

NICI SZNUROWADŁA igły, guziki, galanterja, szczotki, grzebienie poleca „Spółka Swojska" Zórawia 40.

CHUSTKI wełniane i do nosa poleca „Spółka Swojska" Zórawia 40.

POŃCZOCHY skarpetki, rękawiczki poleca „Spółka Swojska" Zórawia 40.

A) Zakład jubilersko - zegarmistrzowski przyjmuje wszelkie reperacje tanio, dobrze. Solidne wykonanie. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21 róg Dzielnej.

Kożuszki futra na baranach od 35.000 garnitury męskie po 10 tysięcy, kurtki ciepłe, burki, spodnie, hurt — detal Sipowski i S-ka, Chmielna 49.

MATERJAŁY na ubrania, kostjumy, palta itp. poleca po cenach przystępnych Skład Sukna, Mieczysław Ciepichałł, S-to Krzyska 27.

85 Obrońca długoletni spraw karnych przyjmuje sprawy karne, wojskowe, prowincjonalne, gruntowe, prośby, apelacje, kasacje. Krak. Przedm. 85—4, od 4 do 7.

Papiery gazety, kajety zużyte kupuje „Izma" Miodowa 14 telefon 136-90.

Dr. FERBER Chor. gardła, nosa, uszu, przyjm. do 11 r. i 4—6 w. Al. Jerozolimska 39, „Polonia" 5-03.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.